

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno Zamkowa 2. Telefon Redakcji 17-82. Administracji 226. Administracji czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje co dzienne od 11-ej do 12-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie, Ko- szkowa 38 m. 5 tel. 9-66-53.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu lub przesyłką pocztową 421. zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 80 259
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rezerpuje niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględ- nia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.



Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze celem wtórnym, drugorzędym, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

Rada obrony państwa przed dekompozycją.

Zycie wsi jest krainą nieznaną dla polskiego inteligenta. Temu należy przypisać słabe echo w prasie tej części onegdajszego wystąpienia gen. Żeligowskiego w Sejmie, w którym oświadcza on, że fundusze na podniesienie kultury rolnej powinny iść do gmin i gromad, aby z nich mógł korzystać każdy chłop, a nie przez Kółka Rolnicze (czytaj naprawiacze organizacje polityczne).

Sprawa lig, stowarzyszeń, związków o celach podniosłych i wzniosłych to jedna wielka panama polityczna w Polsce. Generalnie poruszając tą sprawę w sposób jak za wsze uczciwy tknął palcem wrzodu. Jesteśmy pewni, że ataki na generała spotęgują się jeszcze bardziej i powiększą swą zajadłość.

Co to znaczy dobrowolne organizacje rolnicze. Gdzież ich dobro wolność skoro się utrzymują z państwowych podatków, całkiem nie dobrowolnie wyduszanych z ludności? Ta „dobrowolność“ oznacza tylko: 1) operowanie pieniędzmi przy uchylaniu się od nadzoru Izby Kontroli Państwowej; 2) operowanie pieniędzmi w celach politycznych.

Z pieniędzy państwowych na własne cele polityczne korzystają dziś niestety wszyscy. Korzystają i nacjonaliści i katolicy i ukraińcy i nawet niektórzy konserwatyści. Prawie każda organizacja, która ma jakiś sztyl wzniosły, mogąca się powołać na to, że działa „dla dobra powszechnego“ pcha się do menażki skarbowej. Oczywiście trzeba byłoby raz z tem skończyć, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, że premier, że rząd któryby się na to zdecydował musiałby mieć energję i siłę Piotra Wielkiego, do tego stopnia zniechęcony byłby przez wszystkich. A jednak byłoby to zdrowe, moralne, konstytucyjne. Obywatel nasz z trudem płaci podatki, nędzny chłop na Kresach zdycha z głodu i złotówki które płaci do kasy skarbowej istotnie cuchną potem i krwią. I dlatego obywatel ma prawo żądać, aby jego pieniądze rozdzielane były w sposób jawny ulegający kontroli: a) budżetowej przez Sejm, b) Izby Kontroli Państwowej, c) wydawane przez odpowiedzialnych urzędników w sposób normalny ulegający kontroli, lub przez osoby zaufania publicznego, jak wójt lub burmistrz, również ulegające prawem przepisanej kontroli; d) nie służyły pobocznym celom jakiejś partii lub mafii. Pomoc kulturze rolnej — doskonale, ale przez gminy i gromady, jak tego słusznie żąda gen. Żeligowski, pomoc Polakom zagranicą — świetnie, ale przez poselstwa i konsulatory, a nie ligi „naprawiacze“, — przysposobienie wojskowe — oczywiście, ale pod warunkiem, aby to przysposobienie należało do agend ministerstwa wojny, lub oświaty i aby dane ministerstwo brało za nie całkowitą odpowiedzialność.

Conajwyżej samorządy miejskie i wiejskie mogą wydawać sub sydję jakiemuś towarzystwu filantropijnemu, lub teatrowi, czy im-

prezie kulturalnej, bo jakiś — dajmy na to — teatr w mieście otrzymujący subsydję jest i tak pod stałą kontrolą mieszkańców miasta, radnych i t.d. Ale w Polsce rozwinięty był system wyciągania pieniędzy u władz centralnych na najprzeróżniejsze imprezy jak najłatwiej uchylających się od wszelkiej kontroli publicznej. Przeważnie nawet nie wiemy, że dana impreza istnieje z pieniędzy podatkowych, przeważnie nie wiemy, że łożysz na nią ze swej kieszeni, mój czytelniku. — I dlatego zgadzam się, że wycofanie się państwa od sub sydyjowania wszelkich pseudo-dobrowolnych organizacji będzie w naszym życiu narodo- wem stanowiło istną rewolucję. I jedyną analogią którą znam i która mi się nasuwa to egzekucja starostw u możnowładców polskich, która tak długo była aktualna i taksamo była zabagniona. Majątek Rzeczypospolitej nie szedł na jej potrzeby, na jej ratunek, na jej obronę, ale był rozdawany, jako chleb dobrze zasłużonych. A ten, kto poruszał sprawę odebrania starostw miał wszystkich przeciw sobie, bo każdy szlachcic w Sejmie był związany z beneficjentem starostwa. Dział to samo — każdy poseł w Sejmie jest napewno związany z jakąś organizacją korzystającą z zaplecza państwowych.

W najbardziej dramatycznym sposobie stanęła mi w oczach krzywda obywatela, którego miedziaki zasłane są z jakimś utracjuszkowym brakiem odpowiedzialności, wtedy, kiedy Goniec ogłosił istotnie makabryczną listę celów na które idą grosze wpłacane przez rodziców jako wpisowe szkolne. Znam taki wypadek: Od Wilna o 21 km. leży miasteczko Niemen- czyn, połączony szosą z naszym miastem. — 21 km. to jesienią błoto, ślota, zima — śnieg, zawa- ja. Otóż był w wileńskich szkołach średnich wypadek, na szczęście krótkotrwały, że dwie dziewczynki uczęszczające do szkoły śred- niej chodziły piechotą z Niemen- czyna do swego gimnazjum w Wilnie, bo ich nie stać było na autobus. Wstawały o czwarte rano, siedziały potem otęplale na lekcjach, potem wracały kilka godzin piechotą, wieczorem. I grosze takich dzieci wyciągane są z nich na tak potrzebne społeczeństwu cele jak „Straż Przednia“, jak tygodnik „Pion“, jak nieznana mi „Wiedza i Życie“, jak Kadenow- skie towarzystwo popierania kultury teatralnej, jak Polska Akademia Literatury. Przykład może zbyt jaskrawy w swej dramatyczności. Ale przecież ten fakt, że właśnie wpisowe za dzieci, t. zn. opłaty obciążające rodziny liczniejsze, tych, którzy mają więcej dzieci jest obracane na różne „pańskie frajery“ naszej rzeczywistości jest bardzo wymowny. A właśnie z takich „taks administracyjnych“ od uczniów średnich pobrał jeśli wierzyć Goń- cowi w jednym roku Związek Osad- ników 13 tys. 510 zł., Związek Strzelecki 21,750 zł., Straż Przed- nia 20 tys. zł. tygodnik Dekada

5.500 zł. TPKT 92 tys. zł. Pion 10 tys. i t.d.

I jakkolwiek zaznaczam, że pieniądze biorą wszyscy to jednak ojcem tego systemu i arcymistrzem w jego stosowaniu są pp. **naprawiacze**. Szkoda, że nie docze- kamy się nigdy statystyki podatkowych pieniędzy wypłacanych przez kasy państwowe wszystkim bogobojnym instytucjom, — założył bym się że 95 proc. kwoty ogólnej poszło na organizacje „naprawiacze“. Przypominam zawsze, że pomiędzy „naprawą“ a państwo- wemi pieniędzmi, wspomagające- mi patriotyczne instytucje, należy stawiać znak równania. Socjaliści reprezentują u nas robotnika, lu- dowcy chłopą, konserwatyści zie- mian, endecja powszechnie niezado- wolenie z rządów, Falanga młodzież rwącą się do hasła antyse- mickich, „naprawiacze“ jedynie i wyłącznie pieniądze podatkowe obracane na subsydję dla różnych „związków“, „lig“ i „kółek“.

Generalnie Żeligowski rzucił także myśl wyłonienia rady, która by ko- munikowała się z Prezydentem, a do której by weszli wybitni politycy z obozu Marsz. Piłsudskiego i z opozycji. Skład tej rady gen. Że- ligowski naszkicował, jak nastę- puje:

- 1) Kardynał Hlond, 2) kard. Ka- kowski, 3) b. Prezydent R.P. Wojcie- chowski, 4) marsz. Śmigły Rydz, 5) Pani Piłsudska, 6) Paderewski, 7) Ro- man Dmowski, 8) Wincenty Witos, 9) Walery Sławek, 10) Franciszek Bu- jak, 11) Marjan Zdziechowski, 12) Marszałek Sejmu, 13) Marszałek Se- natu, 14) Artur Górski, 15) Aleksan- der Świętochowski, 16) Maciej Rata- i 17) ktoś z socjalistów może Niedział- kowski.

Koncepcji gen. Żeligowskiego nie uważamy za realną, ani nawet nie sądzimy, aby ten rodzaj „gen- re“ mieścił się w ramach konstytu- cji polskiej. Ale i ta opinja wy- daje się nam być bardzo ciekawa i bardzo charakterystyczną, jako **sympłomat chwili**. O co tu bowiem chodzi temu człowiekowi **uczciwe- mu**, co go popchnęło do wysunię- cia tak skrajnego, tak — powie- działbym — rozpaczliwego wnios- ku. Czyż nie widzimy, że rada ge- nerała Żeligowskiego grupująca od kardynała do Niedziałkowskie- go to swego rodzaju Rada Obrony Państwa... przed dekompozycją państwową.

Teraz udajmy się na drugi kra- nie tej dekompozycji. Oto stoi przed sądem człowiek szlachetny, sympatyczny, odważny, rozumny, oskarżony o anarchję, bunt, ro- kosz, o protest polityczny przy u- życiu siły zbrojnej.

Kryzys w krakowskim Ozonie

(TELEFON Z WARSZAWY)
(L) Jak się dowiaduję, obecny wiceprezes krakowskiego Ozonu dr. Władysław Stryjeński, zrezygnował z tego stanowiska w Ozonie a równocześnie zgłosił ustąpienie z zarządu okręgowego Związku Legionistów. Należy nadmienić, że dr. Stryjeński był przez dłuższy czas mężem zaufania Ozonu na terenie Krakowa i przeprowadził wszystkie prace przygotowawcze w okresie pow- stania Ozonu. Wystąpienie jego wywarło duże wrażenie w ko- łach politycznych.

Musimy go potępić i potępia- my. Ale zestawiamy z tymi, któ- rzy są na wolności. Z p. Bassarą funkcjonującym do dziś dnia jako starosta w Chrzanowie, który w czasie ataku na miasto powierzone jego pieczy, chowa się do komórki, a pod rewolwerem, czy bez re- wolweru (raczej wierzymy, że bez rewolweru, bo przyznajmy się, że więcej wierzymy Doboszyńskie- mu) zaprzecza, że jest starostą. Oto ten przewodniczący trybunału sędzia Dysiewicz i jego tak rażą- cy nasze uszy sposób zachowania się i sposób mówienia do oskarżo- nego. Myślimy z satysfakcją, że coś podobnego nie byłoby możli- we w Wilnie, w tym właśnie są- dzie wileńskim za który tak nieu- stannie i natarczywie przeprosza p. minister sprawiedliwości panią posłankę Pełczyńską na każdej prawie komisji sejmowej, w której bierze udział. Dziwi nas trochę to zestawienie. Prokurator Wolski powiedział o pani Pełczyńskiej, że jej zeznania są „niemiarodajne“ i to ma być „przekroczeniem swobo- dy słowa“, a tam we Lwowie nie prokurator, któremu więcej wolno lecz przewodniczący używa wobec oskarżonego tonu, na który nie zasługuje ten człowiek, niewątpli- wie oskarżony o ciężkie przestęp- stwo stanu, lecz człowiek, którego nikt o niskie pobudki nie posądza.

I przy tem zestawieniu myślimy sobie, że gdyby Doboszyński był starostą, toby się do komórki w razie niebezpieczeństwa nie cho- wał, gdyby Doboszyński był prze- wodniczącym Trybunału toby ta- kiego tonu wobec oskarżonego nie użył. Oto wiemy o Doboszyńskim, że pierwsze pytanie, które zadał, gdy go ranił, to o kaliber ku- li wystrzelonej, oto wiemy, że kazał ochraniać skrzynię **mobu** w staros- twie, że w czasie czynu anarchicz- nego przebiega się u niego i prze- świetla dbałość o sprawę państwo- we. I sądzimy, że Doboszyński jest winny, ale że działał jako człowiek poświęcający się dla idei, dla Polski, że w swoim czy- nie rozpaczy siebie oddawał na ofiarę, celem głośnego alarmu w opinii publicznej, że tak jak jest, być nie może.

Czyn Doboszyńskiego **nał** po- tępiamy. Ale czy to jeden u nas czyn anarchiczny, względ- nie anarchizujący, **dekompozycjo- nizujący** życie państwowe? A jak nazwiemy taki fakt, który się zdarzył niedawno w państwie ...japońskim. Premier japońskie- go rządu oskarżył organizację ko- lejowców o tolerowanie komuniz- mu, a minister kolei pozostaje na- dał z tą organizacją w jaknajlep- szych stosunkach. Czy to nie wy- twarza anarchji przynajmniej w pojęciach? **Cat.**

Bez kropek nad i

(TELEFON Z WARSZAWY)

(L) Wczorajszą dyskusję budżetową w Sejmie rozpoczął dłuższym przemówieniem poseł Zaklika, jako referent budżetu Prezydium Rady Ministrów. Prawdopodobnie ogromna większość posłów podpisałaby się pod tą mową, trafnie oceniającą politykę obecnego rządu, a nawet lewicowo - naprawiaci poseł Hoffman zgodził się z prawicowym posłem Zakliką. Ale w przemówieniu brakło mocnych akcentów. Poseł Zaklika, który posiada w parla- mencie trochę opinję efent terribile, — właśnie w wypadku, w którym nim być należało, nie znalazł się w swej roli. Nie ma bo- wiem dość mocnych wyrazów dla oddania nastrojów, panujących w społeczeństwie, jeżeli chodzi o ocenę działalności obecnego rządu, pozbawionego cienia autorytetu. Wyreczę więc posła Za- klikę i położę kilka kropek nad i w jego przemówieniu.

Premier Składkowski pozostał na czele rządu i po ogłosze- niu deklaracji pułk. Koca, zaaprobowanej przez marszałka Śmig- tego Rydza i Pana Prezydenta. Jeżeli pozostał, to w takim razie, jak słusznie powiedział poseł Zaklika, powinien był tę deklarację uznać za swój program polityczny, — a jeżeli jej uznać nie chciał to powinien był albo podać się do dymisji, albo ogłosić swój wła- sny program. Tymczasem premier Składkowski nie wybrał żadnej z tych alternatyw. Nie wyciągnął dla siebie z deklaracji pułk. Ko- ca żadnych konsekwencji, tak jak gdyby ona została ogłoszona nie w Polsce, tylko w Chinach. Premier Składkowski zachował się w ten sposób nie dlatego, ażeby był Macchiavelim, ale popro- stu z tego powodu, że nie przyszło mu to na myśl. Rządził nadal z dnia na dzień, bez programu, wychekując — jak powiedział po- seł Zaklika — wskazówek z zewnątrz. Jeżeli zaś działał samo- dzielnie, to rozporządzenia jego nosiły „znamiona dorywczości“, jak np. w sprawie wawelskiej, albo też życie samo regulowało pewne sprawy, jak np. strajk rolny. W rezultacie, nie mając rzą- dów parlamentarnych, mamy najgorsze, jaki sobie można wybora- dzić, rząd typu parlamentarnego, bo rząd koalicyjny, złożony z lu- dzi krańcowo odmiennych poglądów. Trudno, ażeby miał pro- gram taki rząd, w którym gdy jeden minister mówi, że coś jest czarne, to drugi odpowiada: białe, a jeszcze trzeci: czerwone. Pre- mjer Składkowski po deklaracji pułk. Koca mógł podać się do dy- misji. Byłby odszedł jako premier, który przywrócił w kraju ład, porządek. Ale tak się nie stało, gdyż generał Składkowski, będąc premierem, nie przestał być przedewszystkiem żołnierzem, świet- nym żołnierzem, urodzonym żołnierzem. Pod dowództwem takie

(Dalszy ciąg telefonu z Warszawy na str. 4-ej)

Napiętnowanie oszczerstw

WARSZAWA. Pat. Otwierając wczorajsze obrady seimu wice- marszałek Schaetzel zakomunikował, że w sprawie posła Hutten- Czapskiego sąd marszałkowski wydał następujące orzeczenie:

Sąd marszałkowski w składzie: przewodniczącego, posła Bo- leśława Jerzego Świdzińskiego oraz członków Jana Ślaskiego i dr. Mariana Gładysza, posłów na Sejm, po zakończeniu przewodu są- dowego na posiedzeniach w dniach 1 i 4 lutego 1938 r. rozpoznał sprawę posła Emeryka Hutten-Czapskiego, wszczęta na jego wniosek z dnia 14 stycznia 1938 r. w związku ze wzrżankami w kilku pi- smach codziennych, wydawanych w Warszawie, a mianowicie: w „Warszawskim Dzienniku Narodowym“, „Dobrym Wieczorze“, „Kur- ierze Codziennym“ i „Kurierze Porannym“. Wymienione wzmianki prasowe mniej więcej jednoznacznie, a ukazujące się w różnych odstępach czasu, insynuują posłowi Emerykowi Hutten-Czapskiemu rolę przy wyrębie lasów na kresach wschodnich, uwłaczającą jego godności jako posła i obywatela.

Sąd po przesłuchaniu p. posła Emeryka Hutten-Czapskiego i senatora Zygmunta Beczkowskiego, jako ówczesnego wojewody nowo- gródzkiego, oraz po zbadaniu akt urzędowych, a mianowicie: jsm p. wo ewodw nowogródzkiego z 15 kwietnia 1930 r. i z 16 kwietnia 1930 r. stwierdził:

1) Ze sprawa dotyczy działalności p. posła Emeryka Hutten- Czapskiego w okresie kiedy nie był posłem.

2) Ze sprawę wyrębu lasów załatwił on zgodnie z poleceniem władz nadzorczych.

Wobec powyższego, sąd marszałkowski, zgodnie z wnioskiem rzecznika posła Zygmunta Sowińskiego orzeka, iż p. poseł Emeryk Hutten-Czapski nie uchybił w związku z tą sprawą godności posła i obywatela.

Przypisek redakcji. Powyższe - go wyroku Sądu Marszałkowskie- go gwoili dobrych obyczajów w Polsce nie można pozostawić bez uwagi.

Posł hr. Czapski znany jest ze swego krytycznego stosunku do Dyrekcji Lasów Państwowych, w szeregu znakomicie opracowanych i rzeczowych wystąpień poddał druzgocącej krytyce stosunki tam panujące.

Wówczas w prasie bulwarowej będącej jednak pod wpływem rzą- du i Ozonu ukazały się oszczerce- notatki szkalujące osobę posła Czapskiego przypisujące mu ja- -

kieś nadużycia właśnie w dziedzi- nie leśnej. Autorem tych notatek chodzą najwyraźniej o rzucenie sugestji, że przecież ten człowiek musi być jakoś materialnie zaін- resowany, skoro tak dba o dobrą gospodarkę w Lasach Państwo- wych.

W wyroku Sądu Marszałkows- kiego wśród pism na pierwszym miejscu został wymieniony **Warsz. Dziennik Narodowy**, ale to pismo jest mniej winne, niż inne, bo co- prawda notatkę szkalującą posła Czapskiego zamieściło, lecz ją od- wołało po otrzymaniu wyjaśnie- nia, że tamte pisma nie uczy- niły.

Misja wojewody Józewskiego

Jak się dowiadujemy, od kilku dni bawę w Warszawie wojewoda Józewski. Pobyt jego związany jest ze sprawą soboru prawosławnego, który ma się odbyć w marcu w Warszawie. Wojewoda Józewski załatwia podobno z ramienia rządu sprawy związane z organizacją soboru i przybyciem delegatów z zagranicy. W czasie pobytu w Warszawie odbył wojewoda Józewski kilka konferencji z min. Poniątkowskim.

Rocznica O. Z. N.

W rocznicę ogłoszenia deklaracji pułk. Koca o stworzeniu Obozu Zjednoczenia Narodowego ma wygłosić wielką mowę polityczną szef O. Z. N. gen. Stanisław Skwarczyński. Mowa ma zawierać wielkie fragmenty polityczne i wytyczne organizacyjne na najbliższą przyszłość.

Min. Kościakowski przywódca Ozonu?

Z obowiązku dziennikarskiego poda Jemę za agencją „Kabel” pogłoskę, według której min. Kościakowski miałby w ciągu najbliższych tygodni zająć jedno z kierowniczych stanowisk w O. Z. N. Wymieniają nawet, iż formalnie sprawa ma być załatwiona w ten sposób, że min. Kościakowski ustąpiłby indywidualnie ze swego stanowiska z rządu (a więc nie byłoby rekonstrukcji gabinetu), a na jego miejsce zostałby powołany na ministra Oplek. Społecznej poseł Tomaszewicz albo woj. Białych. W kołach politycznych mówi się, iż już od zjazdu P. O. W. w Wilnie min. Kościakowski uchodził za łącznika między grupą liberałów (t. zw. „prawo-” a O. Z. N. Obecnie przez powołanie min. Kościakowskiego do O. Z. N. współpraca ta zostałaby zaćmiona.

Proces o napad na redaktora Wasutyńskiego

Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie wygotował już akt oskarżenia przeciwko trzem oskarżonym o napad na redaktora Wasutyńskiego. Są to: Adam Koszacki, były członek O. N. R., Bukstałar i Wacław Lipek. Akt oskarżenia zarzuca im przestępstwo z art. 240 K. K., mówiącego o uczestnictwie w bójce, w której zamordowano lub ciężko poraniono jednego z uczestników.

Główny oskarżony w tej sprawie Adam Koszacki, był bezpośrednio po napadzie na red. Wasutyńskiego ciężko ranny w zamachu rewolwerowym, który dokonali na niego nieznan sprawcy na ul. Chmielnej. Koszackiemu groziła amputacja nogi, czego jednak udało się uniknąć, dotąd jednak pozostaje on w szpitalu. Przy łóżku rannego odbyła się konfrontacja z red. Wasutyńskim, który poznał w Koszackim przywódcę napastników, którzy go próbali.

W związku ze sprawą napadu na red. Wasutyńskiego onegdaj został aresztowany i osadzony w więzieniu na Pawlaku Wacław Lipek.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŻLICZEGO

Tajemnica śmierci b. agenta G. P. U. Reissa

Piętnastego października ubiegłego roku na szosie w pobliżu Łozanny znaleziono zwłoki byłego agenta G. P. U. Reissa. Wkrótce potem ujawniono, że zbrodni dokonali G. P. U., a list znaleziony przy Reissie wskazywał na agentkę G. P. U. Lidję Grossowską, jako współwinną zbrodni. Gdy chcieli ją aresztować okazało się, że Grossowska zbiegła.

Oto tło sensacyjnej sprawy znanej jako: afera Lidji Grossowskiej.

GLÓD I NĘDZA.

Kim była Lidja Grossowska? Nie była „urodzoną” komunistką, gdyż w chwili wybuchu rewolucji komunistycznej w Rosji uciekła wraz z mężem do Paryża. Ciężka sytuacja materialna, trudności wynikające z „beznarodowej” przynależności, wreszcie poprostu nędza i głód z jednej strony, z drugiej ponętne obietnice uwijających się wówczas po Paryżu agentów G. P. U. oddały ją w ręce paryskiej ekspozytury Czeki.

W roku 1924 Czecha założyła w Paryżu pod kierownictwem Dubsona tak zwane S. O. (Tajny oddział operacyjny), podporządkowany z czasem Z. O. C. (Zagraniczne centrum operacyjne) z zadaniem specjalnym „unieszkodliwiania” emigrantów z Sowietów. Równocześnie prawie założono od dział kobiecy, pod kierownictwem Gertrudy Schildbach, którego jednym z asów stała się niebawem Grossowska.

ODDZIAŁ PIĘKNOŚCI.

Oddział Gertrudy Schildbach był oddziałem „piękności” w całym tego słowa znaczeniu. Kobieta jako przynęta była dla G. P. U. cennym pomocnikiem — Lidja Grossowska stała się wkrótce „gwiazdą”.

Bezpośrednio przed zamordowaniem Reissa, Grossowska wraz z Renatą Steiner, „działała” przy likwidacji braci Roselli, zamordowanych w ubiegłym roku. Sprawa Reissa była jej wielką „szansą”.

Reiss niemo skrupulatnych poszukiwań GPU, potrafił przez dłuższy czas ukrywać się przed wysłannikami Moskwy. Odkryła go dopiero Grossowska w Łozannie. Do Łozanny przybyła natychmiast z Paryża Renata Steiner, której Reiss nie znał jako agentki G. P. U., a Grossowska zajęła się ze swej strony przygotowywaniem w Paryżu, nie biorąc sama bezpośredniego udziału w mordzie. W chwili „likwidowania” Reissa była ona jednak w Łozannie, oczekując w jednym z hoteli meldunków o przebiegu akcji.

Jak wiadomo, agentki Z. O. C. dla ułatwienia im „pracy” były przydzielone do sowieckiego korpusu dyploma-

Min. Poniątkowski będzie miał swój organ?

Jak się dowiaduje agencja „Kabel”, w najbliższym czasie ukazać się ma w Warszawie nowy tygodnik, którego wydawcą ma być „Klub Dyskusyjny Zespołu Społeczno - Narodowego”. Klub ten organizował swego czasu p. Krzyżkowski, dyrektor gabinetu ministra Poniątkowskiego.

tycznego, jako urzędniczek przedstawicielstwa handlowego. Lidja Grossowska pozostawała w bliskich stosunkach z kierownikiem „Torgpredsta” w Paryżu, Sincinem, porucznik przydein swego męża, który, nawiasem mówiąc, też dostał się do służby G. P. U. Natychmiast po zamordowaniu Reissa Grossowska wraz ze swym przyjacielem wyjechała do Paryża.

ZWOLNIONA PO TRZECH DNIACH.

Tutaj, gdy władze szwajcarskie za-

28 wagonów spłonęło, 6 rozbitych Dwaj kolejarze ciężko ranni Katastrofa kolejowa pod Olpuchem

Na szlaku Bydgoszcz — Gdynia wydarzyła się dnia 9 b. m. rano poważna katastrofa kolejowa.

Mianowicie niedaleko stacji Olpuch nastąpiło zderzenie pociągów towarowych. Skutkiem zderzenia uległo rozbiciu całkowitemu 28 wagonów, a 6 wagonów narażonych drobnie, doszczetnie spłonęło.

Ciężko ranny został hamulcowy Stanisław Grzeszkowiak, kierownik pociągu Francuszek Grzanek odniósł cięższe rany. Obu rannych odstawiono do szpi-

tałady jej wydania, aresztowano ją na trzy dni. Natychmiast po jej aresztowaniu z wielkim hałmem rozpoczęły się interwencje dyplomatyczne poselstwa sowieckiego. Ostatecznie Grossowską zwolniono i po kilku wesolych dniach spędzonych w Paryżu w towarzystwie swego przyjaciela Sincina, gdy wszystko do ucieczki było przygotowane, znikła ona wraz z Gertrudą Schildbach. Gdy policja francuska dowiedziała się o jej ucieczce, Grossowską bawiła już w Barcelonie, gdzie przeniesiono centralę Z. O. C.

Zbrodnie Maruszczyki przed sądem w Wadowicach

Zapadło postanowienie, że sąd przysięgłych w Wadowicach będzie rozpatrywał sprawę Nikifora Maruszczyki i towarzysza Jego, Władysława Starzyńskiego nie tylko odnośnie do czynów, popełnionych na terenie tego sądu okr., lecz także w odniesieniu do czynów, popełnionych w okręgu krakowskim, a więc sprawę morderstwa ś. p. przod. Junki, rabunek u Mojżesza Kem-

plera oraz u Federgruna w Krakowie, co do których miejscowości właściwym był sąd przysięgłych w Krakowie.

Postanowienie powyższe uzasadnione jest względami natury ekonomicznej, gdyż rozpoznawanie kilku spraw w jednym sądzie wpłynie w znacznym stopniu na pośpieszenie kosztów i przyspieszenie sprawy.

Echa procesu Parylewiczowej

Gdy sędzia ofiarowywał „PANI PREZESOWEJ” kosz z kwiatami i winem...

Echa afery Wandy Parylewiczowej rozległy się jeszcze raz na sali sądowej w Krakowie.

Tym razem chodziło o proces sekretarza sądu grodzkiego w Jordaniowie, Mieczysława Gasiorowskiego, oskarżonego o to, że w czasie śledztwa w sprawie Parylewiczowej, zeznał młot nieprawdę przed sędzią śledczym dla spraw szczególnej wagi. Gasiorowski zeznał bowiem, że na zabawie Tow. Ochrony Młodzieży w Rabce, na którą przybyła również ówczesna żona prezesa apelacji, Wanda Parylewiczowa, organizator zabawy, kierownik sądu w Jordaniowie dr. Artur Seyrlhuber, wręczył jej kosz wypełniony bakalia, winem i kwiatami, wartości około 80 zł, przypuszczalnie zakupiony za fundusz T. O. M.

Sąd okręgowy skazzał Gasiorowskiego za nieprawdliwe zeznanie na 6 miesięcy więzienia, jednak obecnie sąd apelacyjny uznał, że istotnie sędzia Seyrlhuber wręczył ów kosz „pani pre-

zesowej”, wobec czego sekretarza uśledziono.

Warto nadmienić, że na terenie sądu w Jordaniowie od dłuższego czasu istnieją ostre tarca osobiste, wynikiem czego był powyższy proces, odsłaniający kulisy wzajemnych oskarżeń, jak i odbyty przed trzema dniami inny proces sekretarza Gasiorowskiego, oskarżonego o defraudację 50 zł, a zakończony również wyrokiem całkowicie uniewinniającym.

POKOJE

czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bież. i telefonami blisko Dworca Głównego w Warszawie

W HOTELU ROYAL

ul. Chmielna Nr. 31

Repertuar teatrów i kin stołecznych W WIRZE STOLICY

PARTJA SZACHÓW.

TEATR WIELKI: „Cyganeria”.
TEATR NARODOWY: „Balladyna”.
TEATR POLSKI: „Mała Doria”.
TEATR LETNI: „Pod zarządem przyniesowym”.

TEATR NOWY: „Ależ to nie na serio”. W sobotę, dn. 12 b. m., premiera „Mila rodzinka” Mazo de la Roche.

TEATR MALY: „Domino”.

TEATR KAMERALNY: „Anna Karenina”.

TEATR MALICKIEJ: komedia Shawa „Kandida”.

TEATR ATENUM: „Cieszymy się życiem”.

WIELKA REWIA: „Czar walców”.

TEATR 8,15: „Księżna Fedora”.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Przy drzwiach zamkniętych”.

MALE QUI PRO QUO: „Z melonkiem na bakier”.

TEATR ROZMAITOŚCI: „Krowoderskie zuchy”.

STOLECZNY TEATR POWSZECHNY: „Dom otwarty”.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Linja Brunhildy”.

KINA.

ATLANTIC: „Książę i żebrak”.

BALTYK: „Motyl hiszpański”.

CAPITOL: „Znachor”.

CASINO: „Ubośćwana”.

COLOSSEUM: „Huragan”.

EUROPA: „Romans szulera”.

FILHARMONIA: „Winojajca”.

HOLLYWOOD: „Przy drzwiach zamkniętych”.

IMPERIAL: „Wzgardzona”.

PALLADIUM: „Wieżnia królestwa”.

PAN: „Zbieg z San Quentina”.

RIALTO: „Robert i Bertrand”.

ROMA: „Książę”.

STYLOWY: „24 godziny miłości”.

STUDIO: „Zdradca”.

ŚWIATOWID: „Moje szczęście — to ty”.

VICTORIA: „Ślepy zaułek”.

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Czemu kłamiesz najdroższa?”

W Poznaniu

TEATR WIELKI: „Lizystrata”.

TEATR POLSKI: „Człowiek, który był czwartakiem”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Staroświecka kłya”.

ROZMAITOŚCI: „W perfumerji”.

W Grodnie

TEATR MIEJSKI IM. ORZESKOWEJ: „Dzieje grzechu” w inscenizacji Leona Schillera.

KINA:

APOLLO: „Książę i żebrak”.

PAN: „Linja Maginota”.

HELJOS: „Grunt to fors” i „Zbrodnia i kara”.

MALENKIE LUX: „Hrabina Mari-”.

UCIECHA: „Zamaskowany jeździec”.

Fryzjera i cukiernika co mają swe zakłady drzwi w drzwi, ogarnął istny szal szachowy. Ledwo który ma wolną chwilę — pędzi do sąsiada na partijkę.

Grają po złotówce mata, gdy się rozgrzeją podwyższą stawkę na dwa, potem trzy — i dochodzą do 10 zł. W jeden pechowy dzień fryzjer przegrał całych 45 zł. O tem, że uciął tegoż dnia jednemu klientowi pół nosa, a skaleczył kilka, nie warto mówić, — nie przejął się tem ani w części tyle.

— Co zrobić, szeptał fryzjer, hasając krzywo brzytwą po policzku pacjenta, jak koń po szachownicy, co zrobić, by spuścić nianto temu dra-bowi.

Osuszywszy krew dobroliwy pacjent zaproponował: — zagraj pan ze mną partijkę, zobacz co pan umie.

— Z radością.

Klient dał w ciągu godziny 4 maty fryzjerowi. Zaczynał gambitem króla od razu miał wspaniale rozwiniętą partię, wszystkie figury w akcji, wyrzucane na pozycję strogiego monarchy. Partje były wygrane nie w końcówce, ale już w połowie, jeśli nie na samym początku.

— Ale pan szanowny to gra, stwierdził zdruzgotany fryzjer, cukiernik szczeniak wobec pana. Jak się też pan tego nauczył?

— A pan dawno gra?

— No, już od jakichś 15-tu lat.

— I często?

— Prawie codziennie, w naszym zawodzie zawsze czas wolny w budzie jest.

— No, widzi pan. A ja gram od 3 lat i najwyższy raz na tydzień.

— To czemu tak dobrze?

— Bo teorie studiuję. Czy można bez nauki być dobrym fryzjerem?

— Skąd, to trudna rzecz.

— Szachy jeszcze trudniejsza. Ty siacie mądrych ludzi całe życie myślało jak lepiej zacząć partię, jak zagrać w 7-em posunięciu: czy skoczek na f 3, czy na d 2 — a pan chce od razu dojść do tego samego. Nonsens. Kup pan sobie podręcznik za 4 zł, przerób wszystkie otwarcia, rozwiąż ze 100 zadań i będziesz pan dawal cukiernikowi wieżę for jak nie.

— Eeeee, uczyć się... to takie nudne...

I obaj zając przeciwnicy dalej par-tolą. Typowy polski objaw ta niechęć do studiów. Szachy są dość rozpowszechnione w Polsce, ale poziom — ten szeroki nie mistrzów — fatalny.

Karol.

Skwierawski chce pisać pamiętnik

Przestępców kryminalnych ogarnęła istna mania pisania pamiętników. Ujęty ostatnio za potworne morderstwo, popełnione na osobie ś. p. Szlendaka, Władysław Skwierawski, zwrócił się wczoraj z prośbą do zarządu więzienia Mokotowskiego o dostarczenie mu do celj papieru i akramentu, „Wampir War-szawy” zamierza bowiem pisać obszerny pamiętnik swoich przysięd.

Ostatnio Skwierawski wysłał do swej rodziny list z prośbą o wyszukanie obrońcy. Jak dotychczas, żaden z adwokatów nie chciał się podjąć jego obrony i bestialski morderca będzie miał prawdopodobnie obrońcę przydzielonego z urzędu.

BAL Reprezentacyjny na cele oświatowe POLONJI ZAGRANICZNEJ w dniu 12 lutego w Kasynie Garnizonowem w Wilnie.

Anna Karenina

Teatr kameralny: „Anna Karenina” wgł. powieści Lwa Tołstoja, inscenizował N. D. Wołkow, przekład H. Pelichowskiej

Na północno - wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej kwitną w maju dzikie azalie. Zapach ich mocny, odurzający odstrasza wszelkie żywe stworzenia: zarówno ptak jak i owad omija starannie trujące krzewy. Żółte azalie kwitną w przedziwnej ciszy i osamotnieniu... ale żebyśmy nie wiem jak długo mó-wił ci o ich szczególnym uroku, nigdy mnie nie zrozumiesz, dopóki sam nie zobaczysz i nie przeżyjesz.

Mój miły ma oczy szare, a kiedy się czasem uśmiechnie, co czyni tak bardzo niechętnie, oczy mu nagle błękitnieją i jawia się na twarzy coś takiego, taki specjalny wyraz... nie, ty i tak tego pojąć nie zdołasz, chyba, żebyś go kiedy poznała.

Tak samo nie można przecie powtórzyć i opowiedzieć, streścić w niewielu słowach jakiejś znanej powieści, a jeżeli nawet to zrobisz, odbierzesz cały jej sens, obredzisz z całego uroku.

Zostanie banalna historyjka bez cienia prawdy psychologicznej, odarta z wszelkiej własnej oryginalności, pozbawiona półdźwięków i półtonów, pozbawiona rumieńców życia. I nie będzie już wcale ta sama.

W teatrze „Kameralnym” wystawiono tołstojowską „Annę Kareninę”. Posiekana na kilkanaście kawałków opowiada nieznana nikomu plotkę o oszałamiającej historii zderzenia kolejnego, a bez powodu, zarówno męża jak i kochanka i rzucającej się — ktoś wie dlaczego? — pod koła rozpędanego pociągu. Koszmarna ta historia wzbudza dreszcz grozy i obrzydzenia. A przecież nim do katastrofy doszło, była beztroska nuda dnia powszedniego i człowiek, który zwolna a niepostrzeżenie zaczął zajmować cały horyzont, były ważne słowa bez większego znaczenia i nieobowiązuje uśmiechy — nagły wybuch entuzjazmu i wielka, za-

kazana miłość. Potem było dużo słońca, a później i jeszcze później były nie-domówione żale, słowa pełne gorzkości, izy wylewane potajemnie, chwile buntu i godyziny pojednania i z dnia na dzień, krok za krokiem wzrastał pomiędzy nimi rozdział. Lecz trzeba smuć to delikatnie i misternie, bo nie-trwałe jest jak sieć pajęczna, lub skrawek najcięższego tiulu — ten skrawek cudzego życia — i jeśli szarpniesz nieopatrznie, nic ci w ręku nie pozostanie.

Oprócz tysiąca drobnych prawd psychologicznych rumieńcem życia barwią tę tołstojowską historię krótkie i kolorowe, a tak niezmiennie charakterystyczne obrazy.

Któż naprzykład nie pamięta jak biała dłoń Kitty, tonąca w zwojach koronek, napróżno goniła widelcem po talerzu ślizgającego się grzybka? Albo ta scena prześliczna, kiedy po długich miesiącach rozstania i udręceń spotykają się dnia pewnego Lewin i Kitty. Obecnie są zmieszani i nie wiedzą jakhy tu zacząć, aż nagle Kitty chwytą ze kredę i na zielonem suknie karcianego stolika wypisuje pierwsze litery jakiegoś zdania. Lewin w mig pojmuje, za-

biera kredę i odpisuje tym samym sztyrem. I siedzą tak przez cały wieczór kreśląc tajemne hieroglify, które tylko serca zakochane z taką wprawą odcyfrować potrafią.

Albo wizyta u syna w dniu urodzin, kiedy po długiej nieobecności Anna wsuwa się ukradkiem do tego domu, którego była niegdyś panią: — „I w chwili, gdy szwajcar wymawiał te słowa, Anna usłyszała dziecięce ziewanie. Po głosie tym poznała syna i jak żywego ujrzała go przed oczyma.

— Wpuść mnie, wpuść, posłuchaj! — zawołała i stanęła w wysokich drzwiach pokoju. Na prawo od drzwi stało łóżko, a na łóżku siedział chłopczyk w rozpiętej koszulce i, przegiąwszy się całem ciałem, przeciągał się i kończył ziewanie. W chwili, gdy zamykał usta, wargi złożyły mu się w błogi, senny uśmiech i z tym uśmiechem znowu ułożył się powoli na podusz-kach. — Sierioża! — szepnęła Anna, cichutko zbliżając się do niego...”

„Annie Kareninie” z „Kameralnego” odebrano prawdę psychologiczną, pozbawiono krótkich i harwnych epizodów, zostało kilkanaście niby to naj-

bardziej wymownych scen i scenek, przypadkowo dobranych dialogów i poszła pod światło reflektorów rzecz wy-prana z wszelkiej wartości, ta gadaninka — siekaninka, podczas której artyści mają bez przerwy takie miny, jakby wogóle nie rozumieli, że rzecz ta zagrana inaczej mogła wywołać wybuch entuzjazmu, jakhy się przez cały czas wstydzili, że im kazano grać w takiej nędzy.

Ale oprócz tych dwóch wyżej wymienionych czynników odebrano „Annie” rzecz trzecią i najważniejszą, zabrano jej naszą o niej wizję, nasze żywe wyobrażenie tamtych ludzi.

Każdy czytając dobrą powieść, a już szczególnie tak plastyczną, jaką jest „Anna Karenina”, stwarza sobie w wyobraźni pojęcie jej bohaterów. Pojęcie to może być bezbarwne i nie-uchwytnie, możemy nie zdawać sobie sprawy, jakiego koloru miał oczy bo-hater, ani jakiego był wzrostu, ale wystarczy, żeby ktoś nam np. pokazał jego rysunek, a natychmiast wykrzyknemy: — Ależ nie! On tak wyglądał, nie mógł napewno! Czasami jednak czyjaś wizja może być tak piękna, że

choćby zupełnie nie odpowiada naszej, myślimy o niej z zachwytem.

Była taka przeróbka powieści Tołstoja z Gretą Garbo na czele. I chociaż Anna z mojej wyobraźni (wygląd zewnętrzny tak wiele czasem znaczy!) miała regularniejsze od niej rysy i nieco masywniejszą budowę i wogóle była zupełnie inna, tamta, filmowa porwała mnie i zachwyciła i teraz przypominając sobie powieść przeżywałem obie wizje, nie tracąc nic z żadnej. Anna sceniczna z nowej sztuki nie przemówiła wcale, a jeśli potrafiła obudzić jakieś uczucie, to tylko — nieutajonej niechęci.

Eddy.

P. S. Z jednego z wywiadów kolegi W. L. dowiedziałam się, iż nasz wileński teatr na Pohulance ma zamiar wystawić tę sztukę. Obwz się jednakże-dziej rozmyślił i wycofał. Przecież w „Kameralnym” nie tylko artyści są winni, ale w ogromnej mierze zawinała tak że przeróbka sceniczna — tępa, bez-myślna, okropna.

W 1.115 językach oryginalny na balu Roztropny syn

Pewien francuski profesor uniwersytetu ofiarował swej żonie na urodziny, oryginalny podarek. Wręczył jej mianowicie książkę, w której zdaniem: „kocham Cię” wypisane było w 1.115 językach.

Można powiedzieć o tym pedagogu — erudyty, że kocha swą żonę „niewypowiedzianie!”

Pewien włamywacz, który na przedmieściu Wiednia Perchtoldsdorf dostał się do ogrodu pewnej willi, został tam achiwany przez psy, spuszczone z łańcucha i zatrzymane tak długo, dopóki nie przybyli nieobecni mieszkańcy willi, którzy oddali go w ręce policji.

Włamywacza skazano na dziewięć miesięcy więzienia, ponieważ jednak odniósł on kilka ran od ukąszeń, więc zaskarżył właściciela willi o odszkodowanie za ból.

Sąd wiedeński przyznał mu to odszkodowanie, wychodząc z założenia, że pies, który gryzie, winien być zapatrzony w kaganiec.

Uważam, że mało tego! Prawdopodobnie jest, że włamywacz, wobec pogryzienia go przez psa, będzie się obawiał na przyszłość dokonywać włamań, wskutek czego zostanie bezrobotnym. Byłoby więc wskazane, aby sąd nakazał właścicielowi willi i psa, wypłacić panu włamywaczowi dożywotnią rentę.

Dzisiejszy bal reprezentacyjny na cele oświatowe Polonii zagranicznej fascynuje całe Wilno, które postanowiło się nań gremjalnie wybrać. Wczorajszy Kurjer Wileński reklamuje go, pisząc między innymi:

Orkiestra Czerwonego Sztrała przygotowuje znakomite mazury i kujawiaki ze starych oryginałów, specjalnie sprowadzonych przez organizatorów balu.

Poco komitet sprowadza starych oryginałów? Uważam, że bal jest raczej dla młodszych. Osobiście znam w Wilnie kilku starych oryginałów i uważam, że zmuszanie ich do mazurów i kujawiaków jest przesadą. Piękny cel to prawda, ale i zdrowie starych trzeba szanować!

— Co to, Waciu, nigdzie nie widział twojej przyjaciółki? Dawniej nie pokazywałaś się nigdzie bez niej...

— Wyszła zamaż...
— Co ty mówisz? Za kogo?
— Za mnie.

U Jasiów urodziły się bliźniaczki.

Jasio jest niesłychanie dumny z tego i mówi do swego synka:

— Powiedz jutro w szkole nauczycielce, że boćca przyniósł ci dwie siostrzyczki, a z pewnością dostaniesz zwolnienie na jeden dzień.

Na drugi dzień Jasio wraca ze szkoły:

— No cóż? — pyta ojciec — czy nauczycielka zwolniła cię na jutro od nauki?

— Tak jest, tatusiu, — odpowiada promiennie Jasio — aie ja byłem sprytny...

— Jak to?

— Powiedziałem tylko o jednej siostrzyczce, drugą schowałem sobie na przyszły tydzień.

Wybr. Wel.



Co oznaczają zmiany w Niemczech?

Gdy przebrzmiały pierwsze echa zmiany dowódców, jakie nastąpiły w Niemczech można spróbować obiektywnej oceny tych wydarzeń, o których jedni pisali, że jest to zwycięstwo armii, drudzy, że właśnie na skutek tych zmian armia została podporządkowana partji obecnie dzierżącej władzę. Jednakże rzeczywistość wydaje się zbyt skomplikowana, aby ją krótko określić tym czy tamtym szablone.

Jakże wyglądają te zmiany? Czoło bardziej obecnie skonsolidowanego wojskowego kierownictwa zostało podporządkowane najbezpośredniej kanclerzowi Hitlerowi, z wyrazem wysunięciem ministra Goeringa, jako następnego rangą. Trzy bronie Rzeszy, armia lądowa oraz floty: powietrzna i morska otrzymały trzech, w stosunkach do siebie, równorzędnych dowódców, w osobach Brauchitscha, Goeringa i Raedera, a ogólne dowództwo tych trzech broni powierzono generałowi Keitelowi. Stanowisko tego ostatniego wydaje się analogiczne do stanowiska francuskiego naczelnego dowódcy Gamelina.

Tendencja do konsolidacji, przejawia się dalej w utworzeniu „Tajnej Rady Gabinetowej”, która to rada ma się zajmować najważniejszymi zagadnieniami, dotyczącymi polityki zagranicznej, oraz obrony państwa. Stworzenie tej rady osłabia poniekąd znaczenie rządu zwi-

kszonego do 19 osób.

Ze swych stanowisk odstąpił minister wojny Rzeszy v. Blomberg, oraz gen. Fritsch najwybitniejszy przedstawiciel wojskowości niemieckiej, a równocześnie wiele wyższych dowództw w armii lądowej i lotnictwie obsadzono nowymi generałami. Byli ministrowi spraw granicznych Rzeszy honorowani przed kilkoma dniami bardzo uroczyste spowodu czterdziestolecia służby i 65-jej rocznicy urodzin, otrzymali w miejsce swego dotychczasowego stanowiska funkcje przewodniczącego Tajnej Rady Gabinetowej. Wszystkie te zmiany mogą dać asumpt do przypuszczeń, że prócz tendencji jednoczenia i uzgadniania, kryje się poza tym jeszcze jakaś zmiana czy odchylenie od kierunku dotychczasowego.

To bardzo istotne zagadnienie, stara się rozwiązać prasa zagraniczna, omawiając wydarzenia w najrozmaitszych kombinacjach i mieszając te różne pogłoski i przypuszczenia. Wiele pism wyraża pogląd, że o ile data 30 czerwca 1934 była likwidacją wybujałego w Niemczech radykalizmu, o tyle data 4 lutego 1938 jest bezkrwawym załatwieniem porachunków z partją konserwatywną.

Redaktor budapestszteńskiego „Pester Lloyd”, omawiając te sprawy obszernie w artykule wstępnym, stwierdza, że takie uproszczone ujęcie wypadków nie jest słuszne. „Nie jest odkryciem —

pisze on — że prócz doktryny partyjnej, która pragnie na nowo ustalić i kształtować życie polityczne, gospodarcze, socjalne, kulturalne i religijne, w sensie poglądów narodo-wo socjalistycznych Trzecia Rzesza oparta jest na mocnych podstawach konserwatywnych. Życie gospodarcze opiera się tam obecnie jak i przedtem na prawie własności, oraz inicjatywy indywidualnej. Armia uosabia frydrycjańską ideę służby, a powaga historyczna kościoła oparła się — jak dotąd — na stronie doktryny totalitarności. W tej sytuacji, gdy nacisk takiego czy innego odłamu staje się zbyt widoczny, najwyższa władza państwowa przeprowadza potrzebne korekty. W tym wypadku — zdaniem wspomnianego redaktora — chodziło o przeciwnie się akcji wielkiego przemysłu.

W każdym razie — konkluduje on — mówienie o jakimś „zgleichschaltowaniu” armji, czy zmianie kierunku na radykalny, wydaje się już — wedle ostatnich wiadomości — grubą pomyłką. Fizjognomja armji pozostała niezmieniona, czego najlepszym dowodem jest fakt, że wszyscy „nowi” ludzie pochodzą ze starej gwardji.

Należy przypuszczać, że przemówienie Hitlera, który 20 lutego przybędzie na otwarcie posiedzenia Reichstagu, wyjaśni sytuację dostatecznie.

Wi. L.

Z Lidą zrobiono to samo co z Grodnem

Zwracamy uwagę polskich patriotów, miłośników ziemi ojczystej, że pod tytułem „Ziemia Lidzka” wychodzi miesięcznik w Lidzie, który rywalizować może z miesięcznikiem krajowym „Radosław”. Z Radosławem góry ogłady w Kieleckim na te puszczę, łać czarnego, białego klasztor i kościół świętej Katarzyny i rozmyślają o Stefanie Zeromskim, który u podnóża tej góry się urodził. W Lidzie ogłady inną winię. Dwanaście czarnych liter, stanowiących tytuł pisma, otacza mury, do wnętrza których prowadzi szczyrb. Nie wiem czy jeszcze w tej chwili, jak przed kilku laty, ku naszemu oburzeniu w Wilnie, strzelają na dziedzińcu zamkowym nie rozumiejąc, że strzelanie psuje do reszty zabytki i ponadto stanowi profanację miejsca, w którym Adam Mickiewicz wyśnił Wandę naszych ziem na Wschodzie, to jest Grażynę?

Lida nie jest miastem uniwersyteckim, nie ma więc elity naukowej i artystycznej. Cieszymy się, że obok kominów fabrycznych, furczących samolotów w powietrzu oraz turkotu i zgiełku na ruchliwych ulicach zaczęło się w niej głębsze życie, którego wyrazem właśnie jest „Ziemia Lidzka”. Członkowie redakcji ogłady na fotografii, rocznik I Nr. 4. Tylko młodzi, którzy borykają się z trudnościami i rzeczą ukropną, która nazywa się morzem obojętności, wiedzą, jaką jest słodycz wydania 13 numerów pisma na prowincji. Takiego samego dnia kiedyś, akurat na wiosnę, zesłała się redakcja krakowskiego „Życia”, aby święcić pierwszą rocznicę pisma, z którym związana jest na wieki wieków „Młoda Polska”.

Na drodze z Wilna do Lwowa leży Lida. W herbie ma tańczącego lwa, jak we Lwowie. Nie szkodzi, że lew tu na północy jest trochę podobny do niedźwiedzia, i że dwa klucze, które są w drugiej połowie herbu, kończą się w kształcie dwóch serc. Jest w każdym razie aluzja do Lwowa, mimo braku trzeciego serca.

Wziąć regionalną gazetkę do ręki, wertować w niej pokolei stronice, to pogrążyć się w ziemi, która dochodzi do Niemna i przy źródłach szeroko rozlanych swoich rzek ubrana jest w nenufary. Są tu pola piaszczyste i raz wraz widoki parkowe, jakby na sawannie. Kiedyś była tu puszcz graniczna i z niej są jeszcze resztki, ostatnie mohikany.

W zgodzie z tą ziemią, która jest rolnicza, są „Dziady”. Rozmyślając o antenatach, wielkich ludziach, wspominasz Wandalinę Szukiewicz, wykopane przez niego kurhany, Teodora Narbuta, który był jednym z tużów dziejopisarstwa naszego, Jundziłła, o którym na nagrobku napisano, że był „historji naturalnej w kraju rozkwit”. Nawet o dwóch niewiastach rozmyślasz, o których w Polsce, jak długo będzie, wszyscy będą myśleć. Z Zygmuntem Augustem jest związana Barbara, która ten król poznała na lidzkiej ziemi. W Gieranonach i w Mickiewiczu związana jest Maryla, która dziś leży na ziemi lidzkiej w Białonikach

i której grób ubierany jest w kwiaty na znak, że ludzie czytają i wzruszają się wciąż jeszcze poezją, w której burza wstrząsała żywiołowo sercem.

Niedawno na jednym z posiedzeń Sekcji Historji Sztuki Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, defilowały na ekranie plany naszych miasteczek. Żołudek leży na ziemi lidzkiej i on entuzjastycznie naszyc artystów. Droga z pałacu biegnie jak sznur nad rzeką, gdzie jest brzeg trochę wysoki. Karczma półkolista zamyka drogę i każe się tej drodze rozwinąć w plac targowy. Do podreżników sztuki przejdzie ten plac pełen ciekawych jak najlepsze w sztuce budowlanych, obrazów lub rzeźb. Na pewno zajmą się nim Szwedzi, skoro kiedyś o Żołudek zawadził, latawiec najśliczniejszy Karol XII. Pismo regionalne, jak „Ziemia Lidzka” ewoluje historję, geografję, wspomnienia naszych powiatów, echo dworów z których promieniowała kultura naszych antenatów. Są też aktualności.

Ekonomiczna samodzielność, rzuciła się w oko temu, kto do Lidy przyjeżdża i widzi, że obok oka, które potrafi spojrzeć wstecz jest oko, które hardo spogląda w przyszłość. Huta „Niemen” wysłała szkło do Persji, Brazylii, na Madagaskar. Lidzki bielućny piasek w formie stopu gra potem w słońcu krain tropikalnych. Jutro w Nalibodzkiej puszczy z rud darniowych zaczęły fabrykować stal na pewno nie gorszą od tej stali, też z rud darniowej, z której Kartuzi Sapieliów fabrykowali miecze dla wypraw na Moskwę.

Lida jest dziś centrum małego samostanowienia, który prawem kaskada przypięty jest do Nowogródka. Z krzywdą dla tej ziemi oderwano ją od Wilna, zaliczając nagle prawobrzeżny Niemen do Czarnej Rusi. Cóż zrobić? Rezultatem fałszywego administracyjnego krajania jest na wschodnich ziemiach chorowanie. Grodno oderwano od byłego wielkiego księstwa i poddano noworyszowi Białystokowi, rezultatem czego jest ropiaka rana lub agonia Różane i Kosowa. Dzięki takiej geografji Lida w pierwszej chwili zaczęła też chorować.

Mądrze korzystając ze skrzyżowania kolei zamiast zawisnąć między Wilnem i Nowogródkiem bez ruchu w powietrzu przekształca się na regionalne samoistne centrum i pokazuje nawet, gdy trzeba swoje różki.

W gruncie rzeczy rozważając sprawę górno-powiatowej podziałki nie zauważyć się musi usamodzielnienie tej polski. Niemen przestał być graniczną rzeką.

I jeśli jednak zrobić z niego u nas Dunaj to Nowogródek staje się trochę Bułgarią a Lidzie pod Karpatami Wilna, Rumunja. Nawet koczowniczy są odozba lidzkiej ziemi i Ejszyskiej pamiętają elekcję króla Cyganów. W samej zresztą Lidzie rola się kiedyś od Tatarów z Wolgi, albo Krymu, o czym pięknie rapsojami śpiewa przeszłość Zamku. Kiedyś lidzkie szklane wyroby szukał Kudrów wyżej starego Bagdadu i są w Damaszk i Aleppie na bazarach,

to analogje ze Lwowem i Lewantem, tańczącym lewkiem i serduszkami są dziwnie na czasie.

Wanda Szukiewicz odkrywając swym otworzył księgę, która jest pełna niesamowitych rozdziałów. Jeszcze będziemy wozili turystów, aby im pokazać kampańskie kultury i osiedla, które w eurasyjskiej puszczy skończyły się od Samby i Krolewca ciągnąc do Kijowa na Dnieprze w klasycznej formie najlepiej są zachowane u źródeł Kory i Naczy.

Józef Jodkowski odkrywając Grodno normalnie XI w. założył drugą podstawę dla zrozumienia rezultatu wieków to jest Rusi nadniemeńskiej, która nas zaczyna fascynować.

Z Wilny via Grodno do Lidy przyszedł cudowny obraz Matki Boskiej pokazującej tą samą drogę po której z nad Bałtyku szły w głąb naszych ziem kultury.

Mamy tedy pismo, które informuje o tem, co się dzieje nad Dźwittą i Lebedą. Pismo ogarnia też Szczuczyn kość kości grodu Lidzkiej więc Lidy. Mamy pismo które jest na straż, ognia świętego, jak Westalka i należy tylko żyć, aby z Wilnem zaczęły się szersze kontakty. Nasze Towarzystwo Krajoznawcze pod egidą Wacława Studnickiego spełnia swą misję społeczną bez zarzutu. Co się tyczy propagandy przez pismo rzecz jest tylko ciągle w projekcie. Czy nie należałoby u nas dorwać się wreszcie też do miesięcznika choćby takiego, jak jest w Lidzie, w Kielcach i Kropka za kropką skąd potrafi inercji będącej dokola nas wydrążyć?

Lida jest bez tych wszystkich środków, które mamy w Wilnie dzięki Uniwersytetowi, więc ruchowi umysłów i chwały się, że udało jej się znaleźć formę, aby „odnaleźć siebie”, nie chorować a iść w pierwszym szeregu.

Może to zrobić zupełnie spokojnie, gdyż historia oddała jej z najdroższych drogi pamiętek, kwatery Komendanta. Jest ten pokój, jest to mieszkanka, wewnątrz którego sercem Płuskiego miały w Polsce przez niego wyzwolonej wszystkie obawy o Wilno. Musi ziemia lidzka wiele i bardzo wiele ważyć na ziemiach dawnej Litwy, skoro jej dano w olbrzymim misterium, którego się nazywa „wskrzeszeniem Polski” rolę, miejsce, godzinę, wprost całą scenę, którą kiedyś poeta wielki dzieckim wypiewa przedwzrostkiem Bogu. W numerze pierwszym redakcja miesięcznika, więc Władysław Abramowicz, Grzymała — Przybytko, Śnieżko i Szymelewicz odpowiadają na pytanie dlaczego tytuł: „Ziemia Lidzka”?

Radzimy zaobowiązać ludziom interesującym się głębiej Polską pismo, które kosztuje grosze i dopomógł grupie, która „próbując” z jednej strony odwalić „grobową płytę zapomnienia” lidzkiej ziemi, z drugiej „wywlec na światło dzienne” bogactwo tej ziemi. Tyko nie stawać na drodze i nie dawać przykładu „ognia słomianego”. Mieczysław Limanowski.

Notatki polemiczne

Premjer Składkowski

W ostatniej debacie parlamentarnej mówił p. premjer Składkowski o konfiskatach pism. Na podstawie tego przemówienia można już kategorycznie stwierdzić, że stosunek rządu, czy też miejscowego wileńskiego urzędu wojewódzkiego, czy starościńskiego do Słowa jest zupełnie inny, daleko ostrejszy niż do innych gazet w Polsce.

Wspomniał np. p. premjer, że zakazał konfiskowania gazet za ataki na swoją osobę. Otóż Słowo było szeregiem razy konfiskowane nie za nic innego, jak za krytykę p. premjera. Widać ten rycerski rozkaz premjera Wilnu nie był zakomunikowany, czy też nie jest tu świadomie stosowany.

Następnie powiada p. premjer:

Wiem, że konfiskaty są nieprzyjemne, że czasem są brutalne, ale ta brutalność mieści się ściśle w ramach konstytucyjnych. Probiertem może tu być nie utyskiwanie tych, czy innych skonfiskowanych dzienników, bo te uważać się będą zawsze za pokrzywdzone, ale stosunek konfiskat dokonanych do zatwierdzonych przez sądy. I tu powiem, że w roku poprzednim było na ogólną ilość czasopism w Polsce 2,573 — konfiskat było 2,848, z czego zatwierdzonych 2050, czyli 71 procent. Więc nie było tu samowoli administracji.

Mój Boże! 71 proc. zatwierdzonych przez sąd konfiskat! Jakież to idealne warunki! W jakiej innej całkiem sytuacji znajduje się „Słowo”. Przecież były u nas całe miesiące, w których Słowo było konfiskowane raz po raz, a sąd uchylał wszystkie konfiskaty. Cóż z tego! — nazajutrz konfiskowano nas za artykuł jednoznaczny z poprzednio uchylonym, a był nawet wyrok, że skonfiskowano nas za artykuł już orzeczeniem sądu o konfiskaty zwolniony.

Szkoda więc, że premjer Składkowski dla pełności obrazu mówi o stosunkach prasowych w całej Polsce choć kilku słów nie poświęcił wyjaśnieniom tych specyficznie wileńskich stosunków.

Ubolewamy też również, że wśród tylu posłów i senatorów kresowych, którzy stosunki wileńskie znają dobrze nie znalazł się dotychczas żaden, któryby wreszcie zainteresował p. ministra spraw wewnętrznych co znaczą te dziwne praktyki ze Słowem?

Poza sprawą konfiskat zasługuje na uwagę to co mówił p. Składkowski o pikietarzach:

Co do apelu s. Trockenheima, p. senatora, ja do dziś dnia nie mam jeszcze wyrobionego pojęcia, czy pikietarstwo jest przestępstwem, czy też nie. Gdyby było, wówczas w każdym miasteczku musiałoby siedzieć w więzieniu najmniej po 200 żydów. Bo, jak się przedstawia targ w miasteczku? Biermy to rzeczy realnie. Oto na rogatkach miasteczka gromadzą się żydzi, zatrzymując każdą kobietę wiejską czy chłopką, już to perswazją, już to w pół siłą biorą z ich ręki kognata, czy kurę, proponują ceny. Jeżeli kobieta się nie zgadza, oddają tego kognata drugiemu żydowi, który mówi, że da tylko połowę. Kobieta, czy chłopczyna nie chcą pod naciskiem zgadzać się, że oddała rzecz za pół darmo.

To jest też pikietarstwo, senatorze, czystej wody pikietarstwo, tylko uprzedzone od dawna przez żydów.

Dalej gdy chłop dotrze wreszcie do rynku miasteczka i chce nabyć np. czapkę — rzucają się na niego właściciele najbliższych kramów żydowskich, ciągną za rękaw, krzycząc, że gdzie indziej nie dostanie dobrego towaru, w pół siłą nakładają mu nową czapkę na głowę, podsuwając jednocześnie listerko, celem wykazania, jak pięknie kmiotkowi w nowym nakryciu głowy.

Tym sposobem chłop nie ma prawa wyboru w dostaniu się do miejsca zakupu. Przychyleny po drodze przez dzielnych pikietarzy żydowskich. Tak, że pikietarstwo p. senatorze, to nie nowego. I dlatego ja ciągle waham się czy to jest przestępstwo. Naprzykład sąd orzekł, że nie jest to ziem.

Premjer Składkowski raz jeszcze wykazał się jako zręczny dialektyk, ale nie trzeba tego ustępu przemieniać uważać za dowód, że rząd prowadzi jakąś politykę

30-ta rocznica Konstytucji w Japonji

Cesarz ogłosił amnestję

TOKJO. Pat. W całej Japonji obchodzą bardzo uroczystości 50 rocznicę ogłoszenia konstytucji przez cesarza Meidzi. Prasa japońska przypomina, iż cesarstwo japońskie zostało założone przed 2553 laty.

Agencja Domei twierdzi, iż w uroczystościach bierze udział przeszło 10 milionów osób. Przez ulice Tokio prześzieli olbrzymi pochód 200 tysięcy osób. Pochód ten skierował się ku pałowi cesarskiemu. Około 40 samolotów unosiło się nad miastem. O godz. 10 rano na minutę zamrli wszelki ruch na ulicach miasta, a w fabrykach biurach i urzędach wstrzymano pracę. Wszyscy, znajdujący się w tej chwili na ulicach miasta Japończycy, zwrócili się twarzą w stronę pałacu cesarskiego, pozostając przez minutę w bezruchu i milczeniu.

Cesarz ogłosił amnestję, obejmującą około 1000 przestępstw politycznych. Pozatem przywrócono prawa obywatelskie około 300 tysiącom osób, które utraciły je z powodu wykroczeń natury politycznej.

Kary śmierci zostały zamienione na dożywotnie więzienie, dożywotnie więzienie na karę 20 lat więzienia.

Kapitan Itaro Yamaguchi oraz sześciu innych przewodców zajęć 26 lutego 1936 roku skorzystają również z amnestji. Karę dożywotnego więzienia zamieniono im na 20 lat więzienia. Porucznikowi marynarki Kiyosi Koga i trzem innym oficerom, wniesza nym w zabójstwo premjera Inukai, zmniejszono karę więzienia o jedną czwartą.



Uporoxywe ZAPARCIE STOLCA

zatrutą organizm, pogorsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARC

DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyzmie, artrytyzmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARC DRA LAUERA

antysemicką. Gdyby rząd chciał wziąć udział w gospodarce walce Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Niemców z Żydami toby jego polityka gospodarcza była zupełnie inna. Uderzyłby w kredyt żydowski przez Bank Gospodarstwa Krajowego, w transakcje zawierane z Żydami przez przedsiębiorstwa państwowe etc. etc. Dopóki rząd zachowuje się tak jak obecnie, dopóki akcja społeczeństwa ogranicza się do walki z detalem żydowskim dopóki organizacje polityczne antyżydowskie nie chcą sięgać po władzę dopóty żydzi mogą spać spokojnie. Frazesy antysemickie w ustach rządu leżą w interesie żydów. Wyobraźmy bowiem co by było gdyby rząd występował z otwarcie filosemickimi wystąpieniami? — Oczywiście taki rząd byłby zastąpiony przez kogoś innego gdyż takie wystąpienie przyczyniłoby się tylko do zrewoltowania i — społeczeństwa polskiego.

Bez kropek nad i

(Początek na str. 1-ej)

go generała każdy z obywateli będzie chętnie służył, ale pod tą kim premierem nikt nie ma ochoty być rządzonym.

Taki był sens mowy piosła Zakliki.

Po nim zabierali głos posłowie Hoffman, Kuźmowicz, Eckert Hermanowicz.

Posel Walewski zgłosił wniosek o zbudowanie jeszcze w roku budżetowym 1938 - 39 centrum krótkofalowego w Warszawie. Posel Budzyński zapowiedział, że o ile kwestja odżyzdzenia Rad ja nie zostanie przeprowadzona, to wówczas wniosie odpowiedni projekt ustawy, przewidujący zastosowanie paragrafu aryjskiego w Radjo.

Projekt miejskiej ordynacji wyborczej w kom'si samorządowej

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu wczorajszym na zebraniu komisji samorządowej nastąpił rozdział referatów. Referat o ustroju m. Warszawy i o ordynacji wyborczej przydzielony został posłowi Hopenemu, referat o ordynacji wyborczej do sześciu większych miast posłowi Duchowi, a referat o odroczeniu wyborów w Łodzi i Poznaniu posłowi Światopert-Mirskiemu.

Minister Poniatowski traci nerwy

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Komisja budżetowa Sejmu na wniosek posła Sobczyka uchwała rezolucję, stwierdzającą, że minister Poniatowski jest najgorszym ministrem rolnictwa, gdyż przez swą politykę nie podnosi produkcji rolnej, nie zapewnia rentowności gospodarstwu wiejskiemu. Poseł Sobczyk jest prezesem Koła Rolników, które liczy około siedemdziesięciu parlamentarzystów, jest prezesem Związku Izby i organizacji rolniczych. Wniosek jego oznaczał więc, że autorytet ministra Poniatowskiego w parlamencie, na terenie samorządu rolniczego, reprezentującego cały świat rolniczy, — leży. Ministra Poniatowskiego bronili dzisiaj tylko subwencjonowane przez niego samego organizacje rolnicze i subwencjonowana prasa, w rodzaju „Świeta”, oraz koterja naprawiacza. Zrozumiała jest rzecz, że w tej sytuacji m. Poniatowski traci nerwy. Tema prawdopodobnie należy przypisać, że w ostatnich czasach ucieka się do takich metod walki ze swymi przeciwnikami, które są niedopuszczalne. Bo co oznacza te presje, te ciągłe próby zastraszania, które czynione są w tej chwili wobec posła Sobczyka? Co oznaczają te ataki, inscenizowane przez ulicę Senatorską, które rozpoczęły się na terenie kieleckiej Izby Rolniczej, kierowanej przez przewodniczącą komisji budżetowej posła Tomasza Kozłowskiego? Stosownie byłoby, aby minister Poniatowski, od którego rolnictwo odwróciło się plecami zaniechał tych metod wpływania na stanowisko parlamentu.

7-my dzień procesu Doboszyńskiego

(TELEFONEM ZE LWOWA OD WL. KORESPONDENTA)

Wczoraj zeznawali ostatni dwaj świadkowie. Powtórzyli oni oświadczenia przedstawicieli administracji, że wszystko było w myślenicdm i krakowskim powiecie we wzorowym porządku, a jeżeli ludność była niezadowolona, to bez żadnej widomej racji.

Świad. Chrapowicki, wicestarosta powiatu krakowskiego, opowiada, że parokrotnie rozwiązywał zebrania, urządzane przez Doboszyńskiego, a zawsze z bardzo ważnych powodów: to okno w lokalu było otwarte, to uczestnicy przychodzili uzbrojeni w las ki, to był ktoś niepełnoletni. Komunistów w powiecie wcale nie było. Marsz Doboszyńskiego był zbrodniczy, ponieważ wskazywał komunistom, wyciągającym ręce po władzę, drogę do przewrotu. Po krakowskich zajściach marcowych starostwo zgłaszało wnioski o osadzenie Doboszyńskiego w Berezę, ale za co świad. Chrapowicki nie wyjaśnia, zastanawiając się tajemnicą urzędową. Zimny, sztywny, przekonany o swej nieomyślności, świadek na wiele pytań obrońców odpowiada, że nie pamięta i tłumaczy, że to nie leżało w jego kompetencjach.

Świad. komisarz Nowak twierdził, że starosta Bassara był starostą idealnym, o niezwykle czułym sercu, że osobiście rozdał ubogim buty, a darami, przeznaczonymi dla powodźian, obdzielał nawet takich, co od powodzi nie uciepili. Ludność powiatu myślenickiego z niepojętym przyczyn niecierpiła władz, wysyłała skargi do ministerstwa sprawiedliwości, do Ligi Obrony Praw Człowieka, do Marszałka Piłsudskiego, do wszystkich, tylko nie do komisarza policji, ani też do starosty. Tę niechęć ludności komisarz Nowak tłumaczy wspomnieniami o Szeli, który wiaś nie grasował w tym powiecie. Stronnictwo Narodowe zdaniem świadka miało członków wyłącznie „złodziei”, ukradli raz nawet świnie a wodzierejami były również szumowiny.

Wzięty w obroty przez obrońców w wielu kwestiach komisarz Nowak zastania się brakiem pamięci, niekompetencją i informacjami podwładnych.

Na zakończenie Doboszyński ustala, że przez półtora roku wszystkie zebrania Stronnictwa Narodowego w Doboszykach zostały rozwiązane, że na dziewięciu prelegentów ośmiu miało wyższe wykształcenie i zupełnie nie byli karani, że po za wypadkiem ze świnia, mordercy której nie zostali ujawnieni, żadnych kradzieży nie stwierdzono.

Oświadczenie to sprawiło na przysięgłych wielkie wrażenie. Teza oskarżenia, że Stronnictwo Narodowe rekrutowało się przede wszystkim z samych bandytów, w świetle przewodu sądowego, została mocno zachwiana.

Prokurator zadawał b. mało pytań. Przewodniczący udzielał często upomnień, ale w sumie był łagodnie nastrojony.

Dzisiaj odczytanie aktów i redagowanie pytań dla ławy przysięgłych. W poniedziałek przemówienia stron, wyrok spodziewany jest we wtorek w nocy.

Samobójstwo prezesa Sądu Apel.

w Poznaniu

WARSZAWA Pat. Dnia 11 bm, w związku z postępującą chorobą pozbawił się życia prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu s.p. Cezary Szyszko lat 66. Przed kilku dniami s.p. prezes Szyszko, nie mogąc już wskutek choroby

pełnić uciążliwych obowiązków prezesa Sądu Apelacyjnego, wniosł podane o przeniesienie go w stan spoczynku. S.p. prezes Szyszko miał po zamierzonej kuracji objąć stanowisko pisarza hipotecznego w Warszawie.

Pierwsze posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej pod przewodnictwem Pana Prezydenta

WARSZAWA. Pat. Dnia 11 lutego 1938 r. o godzinie 11.00 odbyło się na zamku królewskim w Warszawie, pierwsze posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej. Obradom przewodniczył Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Udział w posiedzeniu wzięli: pan generalny inspektor sił zbrojnych, pan prezes rady mini trów.

Ministrowie: spraw zagranicznych, spraw woj-skowych, skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa i reform rolnych, a nadto 2 wiceminister spraw woj-skowych i zastępca szefa sztabu głównego.

Tematem obrad były sprawy gospodarcze, związane z przystąpieniem do obrony, a w szczególności sprawa unieruchomienia agend anowizacyjnych, oraz sprawa państwowej polityki surowcowej.

Po mianowaniu PATRJARCHY MIRONA prem erem Rumunii

Zawieszenie stronnictw — Odwołanie wyborów. — Wprowadzenie stanu wyjątkowego

RZĄD ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

BUKARESZT. Pat. Nowy gabinet rumuński został w ciągu noc cy utworzony. W skład tego weszli wszyscy byli premierzy z wyjątkiem Gogi i Maniu, którzy odmówili wzięcia udziału w „koncentracji narodowej”.

Na czele rządu stanął patriarcha prawosławnego kościoła rumuńskiego Miron zaś wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych został Taterescu.

Pierwsze zarządzenia nowego rządu

BUKARESZT. Pat. Wśród najważniejszych zarządzeń uchwalonych na nocnym posiedzeniu rady ministrów, wymienić należy: zawieszenie działalności stronnictw politycznych do czasu przeprowadzenia rewizji konstytucji w odniesieniu do wprowadzenia powszechnego głosowania, odwołanie rozpisanych wyborów i rozciągnięcie stanu wyjątkowego na cały kraj z jednoczesnym przekazaniem uprawnień prefektów władzom wojskowym.

OŚWIADCZENIE GOGI

BUKARESZT. Pat. Goga oświadczył przedstawicielom prasy, że król zawiadomił go o zamiarze powołania w rządu „rządowi na rodowemu”, którego zadaniem było dać krajowi nową konstytucję.

Stronnictwa miałyby być rozwiązane, a wybory odroczone bez określenia terminu, Goga zaznaczył, że odradzał królowi takie rozwiązanie.

Nacjonalistyczna polityka rządu

BUKARESZT. Pat. Rada ministrów, która odbyła wczoraj rano długie posiedzenie uchwała manifest do obywateli, w którym m. in. rząd zapewnia, że polityka wewnętrzna będzie polityką nacjonalistyczną co się zaś tyczy polityki zewnętrznej rząd będzie utrzymywał przyjaźne stosunki z sąsiadami, opierając się na obecnych sojuszach i będzie kontynuował politykę zbliżenia z wszystkimi wielkimi mocarstwami.

Rząd przedłużył do dnia 10 marca termin przyznanych żydom w celu przedstawienia dowodów ich przynależności państwowej.

Stanowisko stronnictw

BUKARESZT. Pat. Stronnictwo liberalne, którego kilku członków weszło do nowego rządu ogłosiło komunikat, który m. in. zapewnia, że „zgrupowanie wokół tronu członków stronnictwa zapewniają Jego Królewską Mość o swem całkowitem oddaniu”.

Przewodniczący stronnictwa chłopskiego Maniu w oświadczeniu prasowym zamieszcza szereg krytycznych uwag pod adresem nowego rządu, wypowiadając pogląd, iż władza powinna być powierzona stronnictwu narodowo-chłopskiemu.

Organ skrajnej prawicy, reprezentujący kół „Gwardji Żelaznej”, komentując przesłanie rządowe i omawiając powstanie nowego rządu, pisze: do rządu weszły osobistości wielkiej wartości moralnej. Przyszłość Patriarchy Mirona marszałka Averesco i b. premierów.

Vaidy Voivody, Iorgi i Mironescu stanowią wystarczającą gwarancję. Oczekujemy ze strony rządu czynów i życzymy mu z całego serca, by pracował dla dobra kraju.

Berlin o zmianach w Rumunii

BERLIN. Pat. Przesłanie rządowe w Rumunię było dla niemieckich kół politycznych niespodzianką. Sytuacja wewnętrzna w Rumunię oceniane jest jako poważna, a na ocenę tę nie bez wpływu pozostała wiadomość o ogłoszeniu w kraju stanu oblężenia. Prasa niemiecka wyraża żal spowodowany ustąpieniem premiera Gogi i twierdzi, że poza trudnościami wewnętrznymi — politycznymi, które spowodowały dymisję gabinetu nie można pominąć wpływów międzynarodowej finansjery żydowskiej, jako czynnika, który występował przeciwko rządowi Gogi.

Słoń w Monachium oszalał

BERLIN. Pat. W monachijskim ogrodzie zoologicznym musiano zastrzelić największego słońa znajdującego się w Europie, pod nazwą Boy.

W bilet słoń w napadzie szału zaczął się awanturować i wyrwał z korzeniami drzewo. Zwierzę odłamało sobie przy tym kłw.

Weterynarze orzekli, iż wleczenie słońa jest niemożliwe. Waga zastrzelonego Bova wynosiła przeszło 100 centnarów, długość 7,90 m. Traba Bova miała 2 metry długości. Łamane kły waży 26 i 28 kilogramów.

Rocznica wyboru Ojca św.

WARSZAWA Pat. Z okazji 16 rocznicy wstąpienia na tron apostołski Jego Świętobliwości Piusa 11-go, Pan Prezydent R.P. przesłał pod jego adresem telegram następującej treści:

Z okazji szczęśliwej rocznicy, obchodzonej w dniu dzisiejszym w uczuciu głębokiej pobożności, przez cały świat katolicki, proszę Wasza Świętobliwość, aby raczył przyjąć hołd moich uczuć synowskiego przywiązania jak również moje i narodu polskiego najgorętsze życzenia szczęścia osobistego oraz długiego i pełnego chwały panowania.

IGNACY MOŚCICKI.

Wymiana depesz

między P. Prezydentem a Regentem Węgier

WARSZAWA Pat. Opuściwszy granice Polski, Jego Wysokość Regent królestwa Węgier przesłał pod adresem Pana Prezydenta Mościckiego telegram na który Pan Prezydent odpowiedział dziękując za przystane życzenia.

Pian parcelacyjny na r. 1939 obejmie 132 tys. ha gruntów prywatnych

WARSZAWA Pat. W dniu 11 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Ślawoja Składkowskiego posiedzenie rady ministrów.

Rada ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o konwersji obligacji 7 procentowej pożyczki stabilizacyjnej, wyrażonej w funtach szterlingach, na ślepie projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień układu płatniczego między Polską a Francją z dnia 29 grudnia 1937 roku, oraz projekt ustawy o ratyfikacji powyższego układu, wreszcie uchwalono rozporządzenie rady ministrów o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1939. Plan ten obejmuje dla gruntów państwowych 15.000 ha i dla gruntów prywatnych 132.000 ha.

Zmarł Ante Pawelicz

BIAŁOGRÓD Pat. W Zagrzebju zmarł Ante Pawelicz, senator i b. przewodniczący senatu. Pawelicz, który u. czyl lat 69 odegrał poważną rolę w sprawie wyzwolenia Chorwacji i połączenia jej z Serbią.

Sytuacja w Niemczech

Konferencja prasowa w ministerstwie propagandy

BERLIN Pat. Wczoraj o godz. 13-tej w ministerstwie propagandy Rzeszy odbyła się konferencja prasowa w obecności kilku wyższych urzędników ministerstwa propagandy i przedstawicieli wojskowności. W konferencji tej wzięli udział bardzo licznie berlińscy przedstawiciele prasy zagranicznej. Zastępca szefa prasowego rządu Rzeszy radca ministerjalny Berndt zakomunikował zbanyim dziennikarzom, iż zaprosił ich z polecenia ministra propagandy dr. Goebbelsa i pragnie udzielić wyjaśnień na temat „groteskowej i złośliwej kampanji”, prowadzonej w prasie zagranicznej przeciw Niemcom na tle ostatnich zmian wewnętrznych w Rzeszy. Korespondenci zagraniczni proszerli się o przeciwwstawienie się w swym zakresie tej nagonce.

Nieprawdziwe pogłoski

Radca Berndt przytoczył szereg tego rodzaju sensacji, podanych przez różne pisma zagraniczne, przeciwstawiając się m. in. wywodom paryskiego „Information” o polityce w armii niemieckiej, oświadczaając, że „armia niemiecka była zawsze apolityczna i pozostaje apolityczna” i „że komisarze polityczni mogą być w Sowietach, nie zaś w Niemczech”.

Następnie kategorycznie zdementował alarmistyczne pogłoski o rozruchach wojskowych w Olsztynie i Słupsku, nazywając je pogłoskami „groteskowymi i głupstwami”. Potępił dalej „jaskrawe sensacje” całej dzisiejszej porannej prasy rumuńskiej na temat „rewolucji w Niemczech, walk ulicznych w Berlinie, ostrzeliwania gmachu rządowego” i t.p. W związku z pogłoskami o rzekomem opuszczeniu Niemiec przez byłego Kronprinca, radca Berndt stwierdził, iż przekroczył on istotnie granicę w celach sportowych, udając się na narty i powrócił do Niemiec za 14 dni.

Wbrew pogłoskom zagranicznym, nie są zamierzone, według radcy Berndta, żadne dalsze zmiany w siłach zbrojnych. Poza zmianami, które już podano oficjalnie do publicznej wiadomości, nie dokonano żadnych dalszych zmian. Dodał on, że wyżsi oficerowie, którzy przeszli w zasłużony stan spoczynku, do dnia 28 lutego pełnią jeszcze urzędowanie i dopiero z dniem 1 marca rozpoczyna faktyczny okres nieczynny. General von Fritsch jest niezdrowy i znajduje się w Berlinie w swym mieszkaniu.

Granice niezamknięte

Nieprawdziwe są również, stwierdza radca Berndt, doniesienia londyńskiej prasy porannej o rzekomem zamknięciu granic niemieckich. Istnieją jedynie pewne ograniczenia ruchu na granicy belgijskiej. Dzieje się to jednak wyłącznie powodu toczących się rokowań z Belgią w sprawie uregulowania ruchu granicznego. Na granicy niemieckiej nie ma żadnej zwiększonej kontroli i każdy podróżny przekonać się może naocznie, że nie się tam nie zmienia. Rzekome obciążenie kosztar przez S.S. jest absurdem.

Tendencje i nieścisłe są również wiadomości, że kanclerz już 14 lutego w związku z wydarzeniami w kraju wraca nagle do Berlina.

Marsz. Blomberg podróżuje

Pogłoski o rzekomej ucieczce zagranicę grupy oficerów z Niemiec należy prawdopodobnie przypisać temu, że pięciu oficerów udalo się na narty do Austrii. Radca Berndt nie zgadza się również z twierdzeniami prasy zagranicznej, że „niektórzy byli się dowiedzieć w Niemczech nie o rzecach nieopublikowanych oficjalnie. Niestety, stwierdzić muszę, zaznaczył mówca, że nikt nie kreślił na również, że po ogłoszeniu bezpodstawnych alarmów pisma zagraniczne nie przyniosły sprostowań niemieckich.

Odpowiadając na pytania poszczególnych dziennikarzy, radca Berndt stwierdził m. in., iż b. uro von Ribbentrop, istnieją od czasów, gdy nie był on jeszcze ministrem spraw zagranicznych, równoległe do ministerstwa spraw zagranicznych będzie narazie utrzymywane. Wbrew pogłoskom zagranicznym — nie jest zamierzony w Niemczech nowy plebiscyt. Plebiscyty w Niemczech — zaznaczył mówca — urządzane są wtedy, gdy naród ma wypowiedzieć się w sprawie decydujących wydarzeń. Marszałek Blomberg — zapewnił radca Berndt — wróci do Niemiec. Obecnie odbywa on dłuższą podróż poślubną zagranicą. Również w korpusie dyplomatycznym nie są przewidziane dalsze zwolnienia.

Sensacyjne pogłoski o powodach ustąpienia marszałka Blomberga i gen. Fritscha są nieprawdziwe. Chodzi o względy zdrowotne. Ślub marszałka Blomberga nie ma z tą sprawą nic wspólnego. Jest to sprawa prywatna, a sprawy prywatne w Niemczech nie mają nic wspólnego ze sprawami służbowymi”.

OSTATNIE DNI!

J u z w



CIĄGNIENIE I KLASY

Spiesz! Kup o s

w szczęśliwej kolekturze

DRUGA DO SZCZĘŚCIA

WIELKA 44 Wilno MICKIEWICZA 10

Usunięcie dyrektora gimnazjum polskiego w Kownie

RYGA Pat. Donoszą z Kowna, że litewskie ministerstwo oświaty usunęło dyrektora gimnazjum polskiego im. A. Mickiewicza p. Ludwika Abramowicza. Tło sprawy przedstawia się jak następuje: w ubiegłym roku ministerstwo zażądało od dyrektorów polskich gimnazjów na Litwie usunięcia wszystkich uczniów, których jedno z rodziców ma wpisana do paszportu narodowość nie polską. Dyrektorowie na znak protestu złożyli w radzie towarzystwa podanie o dymisję. Pochodnia dymisji nie przyjęła i wystosowała memorjał do prezydenta państwa, prosząc o cofnięcie sprzecznego z konstytucją żądania. Jedyną odpowiedzią na ten memorjał jest obecne usunięcie przez ministerstwo oświaty dyrektora Abramowicza. Polonja Kowieńska fakt ten odczuła, jako jeszcze jeden akt represji.

Co słycać w teatrach?

Sukres „Mysz” kościelnej — „Czar walca” w „Lutni” — Bolestaw Folański jako Chouffleury w „Qui pro quo”

W teatrze na Pohulance p. J. Adwiga Zaklicka święci w dalszym ciągu tryumfy, obecnie w „Myszy kościelnej” Fodora, która to sztuka okazała się serdecznym sprzymierzeńcem kasy teatralnej.

Teatr „Lutnia” przygotowuje w dalszym ciągu starannie wystawienie „Króla wółców” Frimmla pod batutą Mieczysława Kochanowskiego, a tymczasem wznawia „Czar walca” Oskara Straussa, operetkę o najsłodszych melodjach, ulubioną przez publiczność. Na spodziewany zjazd gości na dni „Kaziuka”, zapowiada „Lutnia” przegląd ostatnio wystawionych operetek. Na dzień 8 marca występuje z „Faustem”, czyli gościną opery warszawskiej.

Jubileusz 35 letniej pracy scenicznej doskonałego komika Mieczysława Dowmuntę, zapowiedziany jest na 12 marca. Przed tą uroczystością, zamieszcimy obszerny wywiad z jubilatami, cieszącym się wyjątkową i szczerą sympatią wszystkich. Na jubileusz ten wystawiona zostanie operetka Verneya „Trzej muskietierowie”, dająca jubilatowi specjalne pole do popisu.

Teatr „Qui pro quo” występuje dziś i jutro z sensacją w postaci Bolestawa Folańskiego, w tytułowej roli doskonalej aperetki Offenbacha p.t. „Pan Chouffleury przy muje”, pozątem wydatnie powiększa część rewjową.

Premjera w tym teatrze odbędzie się w poniedziałek. W części rewjowej zwiększony zespół i repertuar, oparty na aktualności. Konferencjerkę będzie prowadził Kazimierz Chrzanowski. W części operetkowej bardzo wesoła operetka Edmunda Eyslera p.t. „Papa papy” z Xenią Grey, Marjanem Demarem, Tadeuszem Wołoskim, Kazimierzem Chrzanowskim, oraz Zbigniewem Opolskim w głównych rolach. (w.l.)

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś
po cenach propagandowych
HRABIA LUXEMBURG

Jutro
o godz. 4 po poł.
KSIEŻNICZKA CZARDASZA
po cenach propagandowych

List do Redakcji

W związku z oświadczeniem R. W. Z. A. otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako jeden z obecnych w dniu 4 b. m. delegatów towarzystw wchodzących w skład R. W. Z. A. i autor wniosku, który obecnie uznaję za nieblyby p. p. Cz. Wierusz - Kowalski i dr. Szeliowski oświadczam co następuje:

1) Sprawa protestu przeciwko budowie hydroelektrowni w Trynopolu czy w ogóle w granicach wielkiego Wilna aczkolwiek nie była na porządku dziennym walnego zebrania R. W. Z. A., jednak została postawiona przeze mnie za zgodą walnego zgromadzenia, jako wolny wniosek.

2) Wniosek ten został do gazet z dnia 5 czy 6 b. m. wernie podany przeze mnie za pośrednictwem PAT. Zgodność komunikatu PAT. można sprawdzić z oryginałem wniosku, który wniósł ten znajdując w protokole i w aktach walnego zgromadzenia R. W. Z. A. z dnia 4 b. r.

3) Wniosek mój nie był stawiany w płaszczyźnie dyskusji nad walorami technicznymi tych czy innych projektów hydroelektrowni, lecz żądał aby Rada wileńskich zrzeszeń artystycznych poszła za przykładem P. T. K. i społecznej komisji urbanistycznej i wzbudziła czujność zarządu R. W. Z. A. nad możliwością oszacowania Wilna przez użycie wód Wilji w obrębie Wielkiego Wilna czy w Trynopolu dla potrzeb zaprojektowanej tam hydroelektrowni.

4) P. T. K. wbrew oświadczeniu p. p. Wierusz Kowalskiego i T. Szeliowskiego „akcji w sprawie budowy hydroelektrowni w Wilnie” nie prowadzi, a tylko przez swoich członków, szczerych miłośników Wilna czuwa nad tem, co jest również obowiązkiem i konserwatora państwowego, R. W. Z. A. aby piękno Wilna nie zostało zagrożone przez projekty niewłaściwej regulacji przepływających przez Wilno wód Wilji i Wilenki.

Z wysoce poważaniem
Wacław Gizbert Studnicki.

Wileński Rippel przygotowuje się do marszu

Tysiąc żydów zamierza wyruszyć z Wilna do „Ziem Obiecanej”

Kwiera werbunkowa wileńskiego Rippa p. Izaaka Gordona, mieści się przy ul. Raduńskiej w brudnym, walącym się domku, w jeszcze brudniejszej izbie, gdzie żona nowoczesnego Mojżesza sprzedaje kartofle i buraki i gotuje obiad na nędznej kuchence. P. Izaak Gordon jest jednak dobrej myśli, co do powodzenia swojej akcji, powiem nawet, że jest pełen entuzjazmu. Mówi bardzo źle po polsku, rzadko nawet wśród żydów spotykany żargonem, zniekształconym zupełnie. Ten „zastępca komendanta Rippa”, jak sam siebie nazywa, z pozorów jest biednym, b. biednym żydkiem, takim „gałganiarzem”, lub szklarzem ulicznym — w gruncie rzeczy jednak p. Izaak Gordon jest osobistością, o której sfery żydowskie Wilna mówią od kilku dni najwięcej.

Plan werbunkowy przedstawia się, według marzeń oczywiście, p. Izaaka w ramach bardzo szeroki.

„Na Wielkanoc, mówi wileński Rippel, 100 tysięcy żydów wymaszeruje do Palestyny, po tysiąc ludzi z każdego miasta”.

Wyrażam powątpiewanie czy impreza może się udać wobec tego, że już raz marsz został przerwany przez policję.

Okazuje się, że p. Izaak Gordon uczestniczył w poprzednim, nieudanym marszu, widział wszystkie jego usterki i twierdzi, że tym razem musi się powieść. 400 ochotników już się podobno zgłosiło, w świetlicy „Makabi” ma się odbyć kurs przeszkoleniowy, „sucha zaprawa” do forsownego marszu.

W pewnym momencie p. Izaak Gordon wpada w ferwor opowiadania, małe oczki błyszczą, typowy, charkoczący głos nabiera siły, p. Izaak Gordon krzyczy prawie:

„To będzie marsz religijny, druga wędrówka z Egiptu, musimy tem zadokumentować, że Palestyna jest nasza. Pójdą młodzi chłopcy, kobiety i dzieci, pójdą sioniści i rewizjoniści, wszyscy żydzi bez różnicy na poglądy polityczne, nasza akcja organizowana przez „Front Młodzieżowy” nie będzie akcją polityczną, ale obejmie całe żydostwo Europy. Akcja musi się udać, bo tym razem zaangażowane będą fundusze żydów z innych państw — nie tylko z Polski”.

— Czy żadnych nie stawiacie wymagań zgłaszającym się do marszu? — zpytuje.

— Owszem, każdy musi przedstawić świadectwo z Funduszu Pracy i z gminy żydowskiej, że jest bezrobotnym — marsz będzie obejmował tylko żydów bezrobotnych, którzy nie posiadają żadnej własności w Polsce — nabiera się takich sporo”.

— No a czy otrzymanie pozwolenia na wymaszerowanie z Polski?

— Uj, a dlaczego nie? Teraz się zmieniło w Polsce, pójdzie nasza delegacja do ministerstwa do dlaczego ma nie otrzymać pozwolenia.

— A czemu to zaczynacie swą akcję od Wilna?

— Ja jestem taki żydek wileński, tu urodzony, a Wilno, to „Jerolim” de Litau”.

Uśmiecham się na to powiedzenie i mówię od niechcenia, że przebież żydów Mojżesz sprowadził do Jerolimy, a nie wyprowadził z niej, a nazwa ta wcale nam nie pochlebia.

P. Izaak Gordon jest wyraźnie zgorzchniony i patrzy na mnie ze zaimieniem: — „Tak nazywały się nasze uczone w piśmie, tak i ja mówię”.

Zona p. Izaaka spokojnie sprząda kartofle jakiejś babince, odrywa głowę od roboty i mówi: „Ja to nie pójdę do tej Palestyny, dla mnie ulica Raduńska to cała Palestyna, ja tu urodzona trochę wyżej, w tym małym domku, ja tu się wychowywałam i postarzałam, niech on sobie idzie (wskazuje na męża) i tak kilka lat go nie widziałam”.

W głosie kobiety wyczuwam żal do męża. A p. Izaak Gordon uśmiecha się tylko:

„Ja mam taki mały synek, um ma ósmy roczek, to un mówi, że pójdzie do Palestyny”.

Kobieta przy kuchni zaciska pięści:

Jak raz, puszcza ją jego, nieodczekałam wasze”.

Burza małżeńska wisi w powietrzu, chcąc ją zażegnać zapytuje:

— No a rabinu będą popierali waszą akcję”.

P. Izaak znów wpada w ferwor: Rabinu nie tylko całem sercem będą nam pomagali, ale będą modlić się za powodzenie marszu.

Wychodzę z izby, p. Izaak wskazuje na drzwi chwiejąc się w zawiasach — to mu rozwalił ochotnicy, zgłaszający się do marszu. (a)

W terenie i na torach

Wilno walczy na ringu z Gniezmem i Białymstokiem

Zostały sfinalizowane starcia w Wilnie w dniu 20 b.m. K. S. „Stella” Gniezno R.K.S. „Elektrik” w ramach którego odbędzie się obchód jubileuszu 10-lecia kariery pięściarskiej Łukmina Wacława.

W dniu 6.III Wilno walczy w Białymstoku w dorocznym, międzynarodowych zawodach o puchar Expressu i Ilustrowanego.

Zwracamy uwagę, że ewentualne zwycięstwo Wilna, trzecie z rzędu, da nam na własność puchar.

W dniu 19 i 20 b.m. są projektowane mistrzostwa juniorów, również dochodzi do skutku spotkanie W.K.S. Smigły — R.K.S. Elektrit z terminem dnia 26 b.m. o puchar Ośrodka Wych. Fiz.

Przed mistrzostwami świata w hoku na lodzie

PRAGA. Dziś, w piątek dnia 11 b.m. rozpoczynają się w Pradze czeskiej zawody hokejowe o mistrzostwo świata. Do rozgrywek zgłosiło się 16 państw z Kanadą i St. Zjednoczonymi A. P. na czele. Plan rozgrywek jest już ustalony. Pierwsza runda odbędzie się w dniach od 11 do 14 lutego. W piątek, t. j. w pierwszym dniu rozgrywek odbyło się w Ministerstwie Handlu specjalne przyjęcie na cześć prasy zagranicznej.

Dolychczas do Pragi czeskiej przybyły reprezentacje 14-tu państw, które zajęły 14 hoteli.

Polacy mieszkają w hotelu „Imperial”, Kanadyjczycy w hotelu „Stranek”, Amerykanie w „Esplanadzie”, Szwajcarzy w „Palace”, Anglia w hotelu „Ambassador”, Niemcy w „Atlantic”, Węgry w „Centrum”, Rumunia w „Opera”, Austria w „Ax2”, Szwecja „Pod złotą gwiazdą”, Norwegia w „Splendid”, Litwa w „Steinik”, Haus, Łotwa w „Beiwedczere”.

Dzielnikarze zagraniczni przeważnie mieszkają w „Hotel de Saxe”.

Wyjazd polskiej reprezentacji hokejowej

KATOWICE. Polska reprezentacja hokejowa opuściła wczoraj wieczorem Katowice, udając się na mistrzostwa świata do Pragi. Wychodzą następujący zawodnicy: Stogowski, Ludwiczak, Kasprzak, Kowalski, Marchewczyk.

Wolkowski, Zellinski, Król, Ursoń, Burda, Michalik, Przedpeński i Andrzejewski, Tarłowski, wyjeżdżają dopiero w ciągu czwartku.

Kierownikiem ekspedycji są Warmiński i prof. Paruszewski.

Pierwszy mecz gramy w sobotę z Litwą

PRAGA. Ustalony na losowaniu plan rozgrywek przedstawia się następująco:

Pierwszy mecz Polska rozegra w sobotę, dnia 12 b. m. o godz. 9,30 rano z Litwą. Sędzią ten mecz Czesi Kladubski i Krasl.

W niedzielę o godz. 9,30 rano gramy z Rumunią. Sędzią Sane (Estonia) i Herman (Czechosłowacja).

W poniedziałek o godz. 21,30 spotykamy się z Węgrami. Sędzią Froehlich (Czechosłowacja) i dr. Kraatz (Szwajcaria).

Czwarty mecz gra Polska we wtorek o godz. 15 ze Szwajcarią. Sędzią Matrin (Niemcy) i Kladubski (Czechosłowacja).

Bardzo interesująco przedstawia się pierwsze spotkanie Polskę z Litwą. Sześć ekip litewskiej, z którym nasz korespondent spotkał się na zebraniu, oświadczył, że drużyna litewska przygotowana jest znakomicie do rozgrywek, ale mimo to przyjechała do Pragi raczej po naukę. Naogół kierownik drużyny ma duże zaufanie do swej drużyny zwłaszcza, że w skład jej wchodzi Kanadyjczyk.

Pierwszy trening polskich hokeistów w Pradze

PRAGA. Polska drużyna hokejowa przybyła do Pragi już we środę wieczorem i zatrzymała się w hotelu Imperial niedaleko stadionu. We czwartek rano dołączył się do drużyny zapasowy bramkarz Tarłowski. W ciągu czwartku przybyli również do Pragi wszystkie pozostałe drużyny z wyjątkiem Francji, która w ostatniej chwili wycofała się z rozgrywek. Amerykanie przybyli do Pragi samolotem, a wkrótce po nich drużyna Kanady. Jak wiadomo, przed wyjazdem do Pragi Kanadyjczycy rozegrali w Norymberdze Nurnberger H. C. 18:1 pokazując wreszcie swoje prawdziwe, niezwykle groźne oblicze.

Narazie w Pradze czeskiej panuje fatalna pogoda. Nasi zawodnicy doskonale wypoczęci udali się mimo padającego deszczu na pierwszy trening. Gdy doszła do zawodników wiadomość o szczęśliwym wyniku losowania, radość zapanowała ogromna.

Chwilowo nasza pozycja jest zupełnie bezpieczna, a gdy nasza drużyna znajdzie się już w pełnej, stamie do walk w pełni formy kondycji i zgraną.

leje — 600 K.M., Werki — 700 K.M. co daje w sumie — 4800 K.M.

Jeziorka Trockie

Również nie bez znaczenia jest możliwość wykorzystania siły wodnej jezior Trockich w Landwarowie, gdzie mogłyby być pobudowane hydroelektrownie o mocy 3000 K.M., umożliwiająca w ciągu kilku miesięcy zimowych pokrycie dość dużego zapotrzebowania wiezorowego w okresie zimowym. Koszt instalacji tego zakładu nie przekroczy 200 tysięcy złotych.

Ubożnie budowa tej elektrowni umożliwiłaby dokończenie niefortunnie zapoczątkowanego przed kilku laty połączenia jezior Trockich z jeziorem Baktis, celem stworzenia drogi wodnej od Karaiszek do schroniska na jeziorze Trockim.

Przytoczone powyższe rozwiązanie aczkolwiek umożliwia trzykrotne zwiększenie mocy istniejącej elektrowni miejskiej, nie może służyć jako stałe źródło dużej ilości taniej energii elektrycznej.

Elektrownie te mogą być uruchomione w wyjątkowych okolicznościach, w bardzo krótkim czasie, środkami minimalnymi, lecz nie mogą i nie powinny być brane pod uwagę, jako podstawowe źródło masowej produkcji energii elektrycznej i nie zastąpią ani Szyłan ani, innej na wielką miarę zakrojonej elektrowni.

Inż. Władysław Jacewicz

SZYŁANY I TYLKO SZYŁANY!

Sprawiedliwa natura równomiernie rozdziela swe dary i tylko od człowieka zależy odpowiednie wykorzystanie tych bogactw naturalnych, które go ze wszech stron otaczają. Ogromny zasób sił wodnych rzek Wileńszczyzny oraz lasy, które pokrywają ogromne przestrzenie, wskazują wyraźnie linję, którą winna być skierowana ekspansja sił twórczych ludzi tutejszych.

Błędem niewybaczalnym byłoby niewykorzystanie choćby cienia możliwości podniesienia stanu gospodarczego Wileńszczyzny.

Wilja kopalnią „złota”

Faktem jest, że milion złotych przez Fundusz Pracy został już przyznany i milion ten musi być w roku bieżącym wykorzystany.

Rzeka Wilja, nasz skarb bezcenny, ze względu na zasób sił wodnych jest tą kopalnią „złota”, którą należy uruchomić, i to w czasie jaknajkrótszym.

Są cztery miejsca pod Wilnem, gdzie ujęzione siły Wilji mogą być z pożytkiem dla ludzkości zużytkowane dla produkcji energii elektrycznej, są to: Szyłany, Białuny, Trynopol i Turniszki.

Szyłany, oddalone o 18 km. od centrum Wilna i 7 km. od granicy litewskiej, o produkcji 80 milionów kilowatogodzin rocznie, mają kosztować 6 milionów złotych.

Białuny — 11 km. na zachód od Wilna, o produkcji około 50 milionów kilowatogodzin, mają kosztować około 8 milionów zł.

Trynopol — 6 km. na północ od centrum Wilna, o produkcji około 60 milionów kilowatogodzin mają kosztować około 15 milionów złotych.

Turniszki — 8 km. na północ od Wilna o produkcji około 60 milionów kilowatogodzin mogą być pobudowane kosztem 8 milionów zł.

Przytoczone dane cyfrowe tylko dla Szyłan oparte są na ścisłych pomiarach, na kalkulacji i obliczeniach wielokrotnie sprawdzonych i przedy skutownych, zaopiniowanych przez wybitnego znawcę budownictwa wodnego, twórcę Roznowa i Porąbki, profesora dr. Karola Pomianowskiego, który był w tym celu przez Zarząd Miejski specjalnie sprowadzony z Warszawy. Reszta zakładów posiada tylko przybliżone szkie, stąd nie wykluczonem jest, że po przeprowadzeniu obliczeń dokładnych podane liczby ulegną zwiększeniu, lub zmniejszeniu.

Przewaga Szyłan

Porównując poszczególne zakłady między sobą, przede wszystkim

rzucą się w oczy przynajmniej dwa wagi ekonomiczne Szyłan. Najmniej kosztowna budowa, największa ilość energii wyprodukowanej, najtańszy koszt własnej produkcji, najdalej zaawansowane w prace wstępne, są to atuty tak ważne, że muszą być względnie być wzięte pod uwagę.

Sześć milionów złotych — to dużo, bardzo dużo! Jeszcze takimi sumami na jedną inwestycję tu na Wileńszczyźnie my nie operowaliśmy. Każdy następny milion, jest to luksus, o który ciężko trzeba będzie walczyć. Nie widzę żadnych konkretnych i poważnych przesłanek ekonomicznych, któreby przemawiały przeciw Szyłanom, odwrotnie, wszystkie warunki przemawiają za Szyłanami.

Nie bez znaczenia jest i fakt, że zawiązywać już dokonany pracom wstępnym do budowy Szyłan, możemy przystąpić w lecie roku bieżącego, wszystkie zaś inne zakłady nie mogą być rozpoczęte wcześniej, niż w roku 1939 roku, a rok czasu to przynajmniej 500 tysięcy złotych, zaoszczędzonych na węglu, wozakach, na konserwacji bruków miejskich, na obsłudze maszyn parowych.

Względnie techniczne również przemawiają za Szyłanami. Nadzwyczaj dogodne warunki naturalne, górski charakter rzeki Wilji koło Sojdz to są walory, których w górnym biegu rzeki w takiej skali nie spotyka się.

Uboga i słabo zaludniona okolica, brak większych osiedli, małowartościowe grunty, brak jakichkolwiek bądź większych budowli, które byłyby narażone na niebezpieczeństwo, lub szkody — to są warunki których nie spotykamy w projektach konkurencyjnych.

W Bielunach podniesienie poziomu wody w Wilji na 6 — 8 mtr. spowoduje zalanie i podtopienie licznych gruntów, wzdłuż obu brzegów rzeki Wilji, od Ponar aż do Zielonego Mostu, zagrażając bezpośrednio zabudowaniom maj. Ponary i Zakretu. Oprócz tego zająłby potrzebna rozstrzygnięcia kwestii odprowadzania ścieków kanalizacyjnych do Wilji, ponieważ wszystkie wyloty zostaną zalane. Również niemały kłopot będą miały władze miejskie z mostami: Zwierzynieckim i Zielonym, gdyż zaniepotrzebna podniesienia ich o parę metrów celem zabezpieczenia przed wiośnennymi lodami, podniesieniem na skutek spiętrzenia wody w Bielunach.

Projekt trynopski stosunkowo dokładnie omówiłem w „Słowie” z dnia 1.II r.b. Ograniczę się tu tylko konkluzją — jest to najgorsze i najtrudniejsze do wykonania rozwiązanie z tych 4-oh możliwych.

Turniszki

Największe techniczne wartości poza Szyłanami mają Turniszki, ponieważ pobudowanie tamy wyżej We rek spowoduje uniezłogowanie Wilji od Wilna aż do mostu kolejowego, koło Santoki. Ujemną stroną tego projektu jest wylew rzeki w okolicach podmiejskich, stosunkowo dobrze zaludnionych i bogatych. Oprócz tego prawdopodobnie zostałyby podtopione lub zalane liczne gospodarstwa w dolinach rzeki Rzeszanki rów. Niez prawdopodobnie zasłabłyby mosty drogowego w Niemenczynie, oraz nastąpiłoby częściowe zalanie mlyna wodnego w Hamerni.

Łańcuch elektrowni rezerwowych

Konkludując należy stwierdzić z całą stanowczością, że budowa Szyłan jak pod względem. technicznym tak i ekonomicznym ma znaczną przewagę nad pozostałymi projektami. Artykuł dzisiejszy byłby niekompletny gdyby pominał bardzo doniosłe zagadnienie a mianowicie: co będzie gdy z tych, lub innych względów, wybudowana hydroelektrownia w Szyłanach zostanie na pewien czas unieruchomiona. Najlepszym rozwiązaniem byłoby wybudowanie drugiej elektrowni o takiej samej mocy, co ze względów ekonomicznych jednak nie może być brane pod uwagę. Tu należy brać pod uwagę jedynie wyjątkowe okoliczności, a stąd rozwiązanie zagadnienia musi być uważane jako zastępcze i częściowe.

Przedewszystkiem jako rezerwa winna być traktowana istniejąca elektrownia cieplna, utrzymywana stale w należytym porządku.

Oprócz tego podaję tu projekt łańcucha elektrowni mniejszych, połączonych w jedną wspólną sieć, która umożliwi zwiększenie prawie trzykrotnej mocy istniejącej elektrowni miejskiej. Projekt ten fragmentarycznie był omawiany przed kilku laty przez fachowców i obecnie wcale nie stracił na aktualności.

Dookoła Wilna istnieje cały szereg zakładów wodnych i parowych, w których mogłyby być zainstalowane zapasowe dynamo-maszyny w każdej chwili gotowe do uruchomienia w wypadku nagłym. Koszt tej instalacji nie przekroczyłby sumy 400 — 500 tysięcy złotych, na co specjalną zwracam uwagę Zarządu Miejskiego i czynników miarodajnych.

Wymienię tutaj:

Grzegorzewo — 2200 K.M. Waka Murawna — 400 K.M., Kuczkuryski — 400 K.M., elektrownia kolejowa — 500 K.M., „Wilenka” w Nowo Wi

NOTATKI RADJOWE

TRANSMISJA Z MEDJOLANSKIEJ „SCALI” — OPERA MOZARTA „WESELE FIGARA”

Dnia 12 lutego o godz. 21.00 transmitują rozgłośnie Polskiego Radia z medjolańskiej „Scali” operę Mozarta — „Wesele Figara”, jedną z najwspanialszych i muzyycznie najpiękniejszych oper.

Teatr operowy „La Scala” w Medjolanie — to synonim najwyższej sztuki śpiewaczej, zwłaszcza włoskiego bel - canta. Olbrzymi teatr, mieszczący 3.600 osób, zbudowany w r. 1776 na miejscu dawnego spalonego, zdobył odrazu nieprzełamaną sławę. — Wiek XIX-ty uczynił ze „Scali” pierwszy teatr świata; tutaj wystawiono po raz pierwszy szereg arcydzieł operowych: Verdiego, Pucciniego, Mascanigo, ostatnio także Respighiego. Wiek XX przyniósł 10-letnie nieograniczone rządy Toscaniego, największego kapelmistrza doby obecnej, dzięki któremu „Scala” stanęła na najwyższym poziomie. Goszcząc na swym scenie takie sławy jak Caruso, Battistini, Adelfina Patti, w ostatnich zaś czasach Beniamino Gigli, Lauro Volpi, Tito Schipa i wielu innych — stała się celem marzeń każdego śpiewaka i każdego miłośnika muzyki. Dziś, dzięki transmisjom radiowym, marzenie zwyczajnego śmiertelnika by usłyszeć kiedyś raz w życiu onę ze „Scali” spełniło się choć części.

W pierwszej przerwie opery nadany zostanie monolog z komedii Beaumarchais „Wesele Figara” w interpretacji Aleksandra Węgielki.

Druga transmisja ze „Scali”, która przyniesie operę Wagnera — wyznaczona została na dzień 29 marca.

Polowanie u hr. Przeździeckiego z udziałem gości zACRA-NICZNYCH

POSTAWY. W Woropajewie u hr. Konstantego Przeździeckiego, bawią obecnie: — sir Alexander Roger z Londynu, baron de Courcel, attache ambasady francuskiej, oraz hr. d'Aspremont, sekretarz sekretarstwa belgijskiego. W ostatnich dniach wzięli oni udział w polowaniu, które się odbyło w lasach woropajewskich. W czasie polowania padło 5 wilków.

KONTROLA SZYLDÓW

WILNO. Obowiązujące przepisy nakazują: oznaczenie na szyldach nazwiska właściciela lub nazwy firmy oraz rodzaju prowadzonego przedsiębiorstwa. Według powyższego artykułu na szyldzie winno figurować pełne imię i nazwisko właściciela przedsiębiorstwa i to zarówno jak wielkiego, tak i drobnego, zwykłego lub koncesjonowanego. Ponieważ powyższe przepisy dotychczas nie wszędzie były przestrzegane, władze przemysłowe i instancje przy stępują obecnie na terenie Województwa Wileńskiego do ponownego sprawdzenia wszystkich przedsiębiorstw przez myślowych, czy takowe posiadają w ogóle szyldy i czy szyldy te odpowiadają wymaganiom wyżej podanym. Akcja ta doroząco sprawowana szyldów potrwa do dnia 28 lutego 1938 roku — w którym to czasie wszystkie przedsiębiorstwa winny zaopatrzyć się w odpowiednie szyldy, gdyż po tym terminie będą szyldy sprawdzane stale i winnym będą wymierzane grzywny.

Kobieta w Rosji Sowieckiej

Na powyższy temat wygłosi odczyt na miesiecznym zebraniu Narodowej Organizacji Kobiet p. Jadwiga Jurkowszówna. Na odczyt powyższy Zarząd NOK prosi uprzejmie nie tylko członki nie, ale i osoby, interesujące się powyższym zagadnieniem. Zebranie miesieczne z odczytem „Kobieta w Rosji Sowieckiej” odbędzie się w poniedziałek dnia 14 lutego, o godz. 18-ej w sali Stronictwa Narodowego (Mostowa 1).

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„DLA KOBIETY” „CASINO”

Przez cały czas przesładowa widza pytanie: gdzie ja już ten film widziałem? Ta sama prawie akcja, patriotyczny irlandzki i ich walka o autonomię z parlamentem angielskim, konflikt lidera z partią o jego prywatne życie, rozdźwięk między miłością i obowiązkiem... No tak, naturalnie, było to w „Zabronionem szczęściu”, gdzie grał Brian Aherne i Merle Oberon. Parę szczegółów różni oba filmy, ale założenie jest to samo. Wódz partii irlandzkiej Parnell (Clark Gable) walczy o prawa dla swej ojczyzny i jest prawie bliski zwycięstwa. Gdy chce walczyć o prawa swego serca przegrywa grę polityczną. Znajduje miłość, która jednak przynosi mu tylko ból, bo chore serce nie wytrzyma i Parnell umiera. Historyczne nazwiska nie przeszkadzają, że fabuła potraktowana została dowolnie, całkiem zresztą słusznie, bo film nie rości wcale pretensji do ścisłości historycznej. Clark Gable w roli Parnella wykazał nowe możliwości swego talentu, choć szczerze mówiąc za wiele mu dał reżyser melodramatycznych scen do odegrania. Iście po amerykańsku i zbyt kontrastowo z całością szczerą prawdy sierpowy, użyty przez bohatera, jako argument w dyskusji politycznej. Reżyser zapominał, że akcja toczy się daleko od Chicago, Myrna Loy kokietuje swym zadartym nakiem, doskonale harmonizującym z bukowinami jej partnera. Świetna w roli ciotki Edna M. Oliver nieodparcie nasuwa myśl, że tak będzie wyglądać w starości Eleanor Powell. Podobnie jest istotnie uderzające.

Pomijając te wszystkie szczegóły, stwierdzić trzeba, iż atmosfera została bardzo dobrze przez reżysera wydobrana, szczególnie, że dużo uwagi poświęcono dekoracjom i wernemu odwzorowaniu tła. Obrady Izby Gmin i fragmenty sądu wypadły doskonale.

W dodatkach pokazano regionalne doznaki zaleszczyckie, uświetnione obecnością jakiegoś niewymienionego w tekście prowincjonalnego wielkorożca w cylindrze i pod baldachimem. Zachwalana krzykliwie w plątnych inscenizacjach prasowych rysunków kolorowa jest hardziej niż przeciętnym kiczem nieudolnie rysowanym i tandetnie kolorowanym.

Tad. C.

TEATR NA POHULANCE

Dzisiaj o godz. 8.15 wiecz.
„MYSZ KOŚCIELNA”

Zakazany wiec

w sprawie skreślenia subsydjów dla szkół żyd.

WILNO. Dzisiaj w sali teatru żyd. przy ul. Nowogrodzkiej miał się odbyć wiec protestacyjny w sprawie skreślenia przez magistrat subsydjów dla

prywatnych szkół żyd. Jak się dowiadujemy wiec ten został przez władze administracyjne zakazany.

Zamiast termometrów otrzymał przesyłkę z cegłami

WILNO. Właściciel apteki przy ul. Zawalnej Sapożnikow zamówił w Warszawie w f. „Phirex” partię termometrów prosząc o nadesłanie ich do Wilna.

Wczoraj przesyłka nadeszła, lecz zamiast termometrów zawierała 2 cegły wagi 12 kg.

Pociąg rozbił sanie

WILNO. Pociąg towarowy zderzył się z furmanką z drzewem. Dwaj chłopcy z Wilna do Grodna najechał na przejeżdżającego kolejowym w Rudziszkach.

Wczoraj przesyłka nadeszła, lecz zamiast termometrów zawierała 2 cegły wagi 12 kg.

W MRÓZ, WICHURĘ
CZY ZAWIEJE „CENTROPAK”
WĘSIEL, KOKS, DRZEWO. — Dostawa w wozach zapłombowanych.

Rada Miejska

WILNO. Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej ma się odbyć w dniu 17 bież. mies.

I znowu zima...

Mimo radosnych zapowiedzi przedwczesnej wiosny, z tą „wiosną”, jak dotychczas, jest dość niewyraźna!... Naprzykład — u nas w Wilnie istotnie nie był dłuższy okres gwałtownej odwilży, ale przed kilku dniami wypaść śnieg i nieco się oziębiło, zaś onegdaj, wypadła nowa jego porcja i jeszcze, i jeszcze...

Wczoraj śnieg przyszedł kilka razy w ciągu dnia, przyczem mróz podkroczył nagle do 5 stopni poniżej zera, zarysowując szybkie okienne w połączeniu z wcale przenikliwym wiatrem!... Jak narazie więc, stare, wypróbowane przysłowie: „Przyszedł luty — wdziewaj buty”, mimo wszelkich gwałtów „wiosny”, wydaje się być całkiem aktualne!...

Wincuk Markotny.

Pomysłowy Zbysio...

Pani Konstancja J., właścicielka sklepu spożywczego przy ulicy Kościuszkowskiej, właśnie odważyła pół kilo cukru i 10 deka paszety jakiejś kobiecie, gdy do sklepu wszedł pewnym krokiem Zbigniew B., zamieszkały przy ulicy Św. Piotra i Pawła...

— Czem mogę służyć? — zapytała uprzejmie przybyłego młodzieńca właścicielka.

— A, ot, proszę pani, rodzice mnie przysłał i proszą żeby pani była łaskawa pożyczyc im 20 złotych! Terminowa sprawa! Wzrost muszą wykupić, inaczej będzie bieda!...

Ponieważ pani Konstancja znała rodziców pana Zbysia, przeto, nie podejrzewając nic złego, wręczyła mu żadaną sumę...

Tymczasem, okazało się, że cała impreza jest wynikiem „inicyjatyw osobistej” pomyslowego Zbysia i rodzice nie o tem nie wiedzieli!...

Wobec tego odkrycia pani Konstancja zameldowała o wszystkim policji, skazując pana Zbysia o podstępne wyłudzenie od niej 20 złotych!

Paskudna sprawa!

Wincuk Markotny.

Dobry i szlaban...

— Czego tylko nie kradną?! — oto stereotypowe westchnienie zgorszenia i podziwu, które wydają szanujący się obywatela na wieść o jakimś, niezwykłym ze względu na obiekt, złodziejstwie!...

Jednego dnia dowiadujemy się, że ktoś ukradł piec, drzewo czy ramę okien, drugiego — że skradziono brame, a innego jeszcze — że i cały domek drewniany, gdzieś na przedmieściu został rozebrany i wywieziony w nieznanym kierunku!...

Onegdaj, na drodze Belmont — Młyn Francuski, niewykryci narazie sprawcy, dokonali również dość niepospolitej kradzieży, mianowicie „wzgardzi” drewniany szlaban czyli rodzaj poręczy, ustawiony zazwyczaj na znak że „przejazd zamknięty”, spowoduj uszkodzenia drogi lub jej naprawiania.

Fakt kradzieży skonał dozorcy drogowej, powiadamiając o wypadku policję.

Szlaban ów, wartości 35 złotych stanowił własność Zarządu Miejskiego.

Wincuk Markotny.

Staruszka targnęła się na życie

WILNO. 67-letnia Jadwiga Mitrofa nowiczowa (Parkowa 10) w celu samo bójczym napila się rozcynem z nieznanych źródeł. W stanie niegroźnym życia przewieziono ją do szpitala św. Józefa. Nieporozumienie z synem.

Krwawe zajście na zebraniu sjonistycznym

WILNO. W ub. czwartek w sali przy ulicy Końskiej odbyło się zebranie sjonistyczne, na którym wygłosił odczyt przybyły z Palestyny literat żydowski Cimerman. W czasie odczytu rewizjonisci usiłowali wywołać zajście lecz zostali z sali usunięci.

W czasie bójki został ugodzony nożem niejaki Mojżesz Kowarski. Kilku innych żydów pobito.

Przywłaszczzył torę z bożnicy

WILNO. Bożnica przy ul. Szkaplernej oskarżyła C. Gamarskiego (Żwirki i Wigury 24) o przywłaszczenie wy pożyczonej z bożnicy torę.

Pożar

WILNO. W mieszkaniu adw. Milchi kiera przy ul. Mickiewicza zapalił się sufit od przewodu kominowego. Pożar ugasila straż ogniowa.

Splonął żywcem

MOŁODECZNO. W piwnicy do mu Bazylego Rudego w Suchodol szczyźnie, gm. krasnieńskiej, znaleziono zwłoki jego brata 18 letniego Józefa Rudego, zupełnie zgłone.

Rudy, odkazując w piwnicy laskier, zaczął pić i upadł przy ognisku, od którego zapalił się na nim ubranie, wskutek czego spalił się.

Kasjarze warszawscy

poszłakowani o włamanie do Sądu w Lidzie

LIDA. W związku z włamaniem do kasy sądu okręgowego w Lidzie, dokonaniem w ostatnich dniach grudnia ub. r. policja w Lidzie zatrzymała onegdaj i osadziła w więzieniu podejrzanych o włamanie kasjarzy warszawskich: Le

ona Szydłowskiego, Marjana Piór kowskiego, oraz Abel Abrama Gryncwajga.

Wszyscy są mieszkańcami Warszawy bez stałego miejsca zamieszkania.

W niedzielę 13 lutego 1938 r. w RESTAURACJI

„ZACISZE” o godz. 17-ej five o'clock

Z udziałem całego zespołu artystycznego.

Z SĄDÓW

8 miesięcy więzienia za przywłaszczenie 60 gr.

WILNO. Sibił Józef był sołtysem we wsi Widrańce, gminy turgieleckiej i jako taki wydawał świadectwa pochodzenia zwierząt przeznaczonych na ubój pobierając przepisana opłatę 15 gr. za świadectwo dla cielęcia, a 30 gr. od wołu czy krowy. Świadectwa wydawał się za specjalnej książki, której grzbiety służyły dla kontroli.

Wczoraj na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Wilnie sądzącym w składzie 3 sędziów zasiadli na ławie oskarżonych Sibił Józef i córka jego 17-letnia Marja oskarżeni: on o to, że jako funkcjonariusz samorządowy popełnił przestępstwo wypieniając niezgodnie z treścią wydanych świadectw grzbiety kontrolne książki, ona o pomoc w przestępstwie. Zarzucono im działanie w celu zysku bo 17-letnia Marja wypieniając za swego niepiśmiennego ojca świadectwa zapisywała „byk ryży biały” 30 gr. a na grzbiecie książki

„ciela ryża białe” 15 gr. a że w ten sposób dopuszczono się oszustwa w 4 wypadkach, Józef i Marja Sibiłowie przywłaszczyli sobie 60 gr.

Józef Sibił tłumaczył się na rozprawie, że nie wiedział co robiła córka. Jest on prawie niepiśmienny, książka świadectw leżała u niego w domu i najczęściej zgłaszający się po świadectwa, wypiecali je sami.

Marja Sibiłówna wzięła całą winę na siebie.

Prokurator zapewnia, że pomysł po spełnieniu tego przestępstwa nie mógł jej przyjść do głowy, że pouczył ją ojciec, ale dziewczyna mówi, że robiła wszystko sama, a pieniądze, te 60 gr. ukryte przed kontrolą potrzebne jej były na grzbiety.

Dostali oni 8 miesięcy więzienia, ona 6 miesięcy. Zawieszono im karę na 3 lata.

Proces „Fidut i” odroczone do 19 b.m.

WILNO. We czwartek 10-go po replikach stron zabrali głos oskarżeni: Długacz, Dyzenhaus, Grufman, Frydman i Frydmanowa, prosząc w ostatnim słowie o uniewinnienie. Proces odroczone do

19 b.m. 19-go nastąpi ostatnie słowo pozostałych oskarżonych, poczem prawdopodobnie w tym samym dniu wydany będzie wyrok.

atu.

Skazanie działaczy litewskich

WILNO. W dniu 10 b.m. Wileński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Lidzie rozpoznawał sprawę b. kierowników litewskich czytelników Twa Oświatowego „Rytas”, działających na terenie pow. lidzkiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli Jadwiga Klimowiczówna ze wsi Struclay, gm. Bieniakiów, Wincet Stasielski ze wsi Dubiniec, gm. raduńskiej, oraz Adam Butrym ze wsi Romule, gm. Bieniakiów.

Wszyscy oskarżeni z art. 93 k. k. z art. 96 i 97 k. k. za przygotowanie do oderwania części terytorium od Państwa Polskiego.

W czasie przewodu sądowego oskarżonym zostało udowodnione że będąc r. a. stanowiskach kierowniczych litewskich czytelników, propagowali hasła Związku Wyzwolenia Wilna, organizowali publiczne nasłuch audycji Związku Wyz-

wolenia Wilna nadawanych przez radio kowieńskie, przechowywali i rozpowszechniali nielegalną literaturę oraz wydawnictwa Związku Wyzwolenia Wilna.

Świadkowie m. in. zeznali, że oskarżeni nawoływali ludność, aby przygotowała się do przyłączenia do Litwy terenów województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego, zapewniając, że po przyłączeniu do Litwy wszyscy zostaną zwolnieni od płacenia podatków na okres 10 lat.

Sąd po przesłuchaniu świadków i stron wydał wyrok skazujący: Jadwigę Klimowiczówną na 2 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 4 lat, Wincet Stasielskiego i Adama Butryma po 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 5 lat. (P.A.T.).

KOMUNIKAT

Losów pozostało niewiele. Przezorni kupują wcześniej. Ciągnięcie już 17 lutego. Należy przeto niezwłocznie nabyć los w szczęśliwej kolekturze J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154. Zamiejscowym wysłać się odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 18.814.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dzisiaj 12
Eulalii P.
Jutro
Dobrośława

Wschód słońca g. 6.53
Zachód słońca g. 4.14

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 11 lutego 1938 roku

Ciepłota średnia 750
Temperatura średnia — 5
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa — 7
Opad: 0.1
Wiatr: południowo-wschodni
Tendencja: lekki wzrost
Uwagi: pochmurno

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 12 lutego 1938 roku
W całej Polsce pogoda za przelotne mi opadami w dzielnicach południowych, a z rozporządzeniami w pozostałych częściach kraju.

Nocą przymrozki, dniem temperatura nieco powyżej 0 st. Na Wileńszczyźnie lekki mróz.

Wiatry z kierunków północnych, do nie umiarkowane, górne z szybkością do 50 km. na godz.

Podstawa chmur od 200 m. stopniowo podwyższająca się.
Widzialność dobra.

DYŻURY APTEK

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: Jundzila (Mickiewicza 33), Mańkowiec (Piłsudskiego 30), — Chrośkowskiego (Ostrobramska 25), Piłkiewicza (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: — Paka (Antokol 42), Szantyr (Legionowa 10), Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

Hotel „St. Georges”
w Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny łaskawe.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny.
Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

NABOŻENSTWA

— Miesięczna Msza św. Wil. Koła Zjednoczenia Polskich Lekarzy Katolików będzie odprawiana dnia 13-go o godz. 11 m. 15 w Kaplicy Św. Kazimierza — w Bazylice.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Zebranie Koła Byłych Wychowanki gimn. SS. Nazaretanek z referatem p. St. Cywińskiej „Wies w literaturze polskiej ostatniej doby” odbędzie się w niedzielę 13 b.m. o godz. 4 po poł. w lokalu gimnazjum.

— Zarząd Koła Lokalnego Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Wilnie urządza kurs Informacyjno-Organizacyjny w dn. 14, 16 i 17 lutego w godzinach od 17.30 do 20 w lokalu Instytutu Handlowego (ul. Mickiewicza 18). Obecność członkiń obowiązkowa. Goście mile widziani.

— Kurs gotowania — 20-dniowy kurs gotowania w Z.P.O.K. Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie podaje do wiadomości swych członkiń i wszystkich Pań zainteresowanych, że dnia 15-go lutego br. w Li. ceum. Gospodarczym Z.P.O.K. rozpocznie się 20-dniowy kurs gotowania. Program kursu obejmuje racjonalnego przygotowania posiłków, ze szczególnym uwzględnieniem kuchni jarzyskiej, oraz potraw, pieczywy i przetworów wedle życzeń słuchaczek.

Wykłady odbywać się będą codziennie w godzinach od 17 do 20-tej.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, prosimy o wcześniejsze zgłoszenia. Zapisy do dnia 12 lutego br. przyjmują Sekretariat Liceum Gospodarczego Z.P.O.K. ul. Bazylijska Nr. 2 w godzinach od 8-mej do 12-tej. Tel. 25—97. Udział w Kursie wynosi 30 zł, dla członkiń Z.P.O.K. 20 zł.

Produkta dostarcza Liceum. Wyprodukowane potrawy są do dyspozycji uczestniczek.

RÓŻNE

— Wileńskie poznajcie Wilno. — W najbliższą niedzielę dnia 13 b.m. wyjecha Związek Propagandy Turystycznej z wileńskich z przewodnikiem Muzeum Białoruskie. Zbiórka o godz. 12-ej w ogródku przed Bazyliką.

Nie pięć klas,

lecz pięć części losu

Mimo licznych wyjaśnień, podawanych do wiadomości publicznej, znajdujących się jeszcze gracie, którzy się nie orientują na czym polega istota zmian, wprowadzonych przez Dyrekcję Polskiego Monopoli Loteryjnego do planu czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej. Niektórzy z nich np. przypuszczają, że powrócono do dawnego podziału loterii na pięć klas, zamiast obowiązującego od dłuższego czasu systemu czteroklasowego.

Otóż należy stwierdzić, że pod tym względem żadne zmiany nie nastąpiły i że czterdziesta pierwsza Loteria Klasowa składa się będzie, podobnie jak i poprzednie Loterie, począwszy od 28-mej z czterech klas.

Zmianie natomiast uległa zasada podziału losów. Gdy dotychczas każdy los dzielił się na cztery części, oznaczane literami a, b, c, d, to obecnie dzieli się on na pięć części. Przyczem piąta część — oznaczona jest kolejną literą e. W ten sposób wszystkie wygrane w każdej z czterech klas dzieląc się będą pomiędzy właścicieli pięciu części losu, t.j. na pięć części. Naturalnie jedna osoba może posiadać dowolną ilość części losu i tą drogą zwiększyć swój udział w ewentualnej wygranej.

AKADEMICKA

— Sodalicja Marjańska Akademików USB. Dnia 12 lutego o godz. 17 w lokalu własnym (Wielka 64) odbędzie się zebranie sekcji Wyrzobienia Wewnętrznej z ref. ks. dr. K. Ku charskiego pt. „Dorastanie do prawdziwej miłości”.

Obecność członków obowiązkowa. Goście, tylko panowie, mile widziani.

— Akademickie Koło Misjologiczne zawiadamia swych członków, że dn. 13 lutego o godz. 9 rano zostanie odprawiona w kaplicy OO. Jezuitów Msza św. poczem w ognisku własnym Wielka 64 — odbędzie się zebranie ogólne z referatem kol. Wiktora Florczaka pt. „Postęp katolicyzmu w Japonii”.

BALE I ZABAWY

— VIII BAL PRAWNIKÓW — wielka Sala Miejska 12.II.1938 r. o godz. 23. Niespodzianki — konkursy — nagrody.

— Tradycyjny Doroczny Koncert Bal. Wil. Tow. Rosyjskiego. W sobotę 12 lutego w salach własnych przy ul. Ostrobramskiej 29, odbędzie się doroczny tradycyjny bal Wil. Tow. Rosyjskiego. Koncert przy udziale znakomitej śpiewaczki p. Janiny Kulczyckiej i innych najwybitniejszych artystów. Tańce do rana. Obfity bufet. Zaproszenia i bilety w firmie „Polfoto”, Mickiewicza 23 w dn. balu od godz. 20-tej przy wejściu.

— Fanatycy i sympatycy sportu startując w rytm tańca, tylko na Wieczornicy Stermierzej AZS. — 12 lutego o godz. 21-ej. Wesole zawody pod protektoratem smukłonoj Terpsychy odbędą się we wszystkich salach AZS. (Św. Jana 10).

— Bal reprezentacyjny na cele oświatowe Polonii zagr. w salach Kasy Garmizonowego zgromadzi elitę towarzyską Wilna. Zapowiedziane są stroje balowe, co nie oznacza, ażeby panie miały się zbytnio krępować skromniejszymi wieczorowymi sukienkami.

Reprezentacyjność balu polegać będzie przede wszystkim na doborze publiczności.

Wejście na bal tylko za zaproszeniami, które sprzedawane są przez panie gospodynie. O nazwiska pań gospodyń dowiadywać się można telefonicznie (tę telefon 25 — 23) między 3 a 4.

TEATRY I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” — „Hrabia Luxemburg”. Ceny propagandowe. Dzisiaj widowisko prawdziwie karawanskie „Hrabia Luxemburg”.

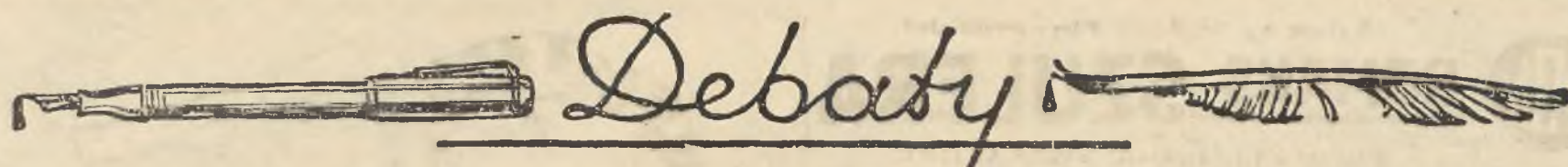
Jutrzejsza popołudniówka „Księżniczka Czarłazas”. Ceny propagandowe. Jutro o godz. 4-ej o poł. grana będzie najcenniejsza i najpopularniejsza operetka współczesnego repertuaru.

Najbliższa premiera. W końcu przyszłego tygodnia odbędzie się premiera operetki z żelaznego repertuaru O. Straussa „Czar Walca”.

Teatr dla dzieci w „Lutni”. Codziennie odbywają się próby wszystkich ze spółów nowej baśni czarodziejskiej „Kapryśna Królowa”, jak również pracownie przygotowują nowe dekoracje i kostiumy.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dzisiaj w sobotę dnia 12 lutego o godz. 8.15 — przedstawienie wieczorne wypełni współczesna komedia w trzech aktach Podora pt. „Mysz kościelna”.

(Dokonczenie kroniki na str. 8-jej)



„Czas”

„BUNT ROJSTÓW” JÓZEFA MACKIEWICZA

Nazwisko Józefa Mackiewicza (brata głośnego redaktora „Słowa”) nie jest dostatecznie znane czytającemu ogółowi w Polsce. Tylko nieliczni wiedzą, kim jest ukrywający się pod literami „J. M.” w wewnętrznych stronach „Słowa” utalentowany reporter wileńskiego pisma. Bo reporter to niewątpliwie dziś w Polsce jeden z najbardziej ruchliwych i wnikliwych, piszący barwnie i lekko, zamieszkuje a z wdziękiem, z pasją i jednocześnie z finezją, z sarkaniem a również z humorem. Na tym nieprzeciętnym talencie poznali się najlepiej... cenzorzy, którzy stale dzielą swą ojcowską troskliwość pomiędzy obu braci. Józef Mackiewicz, też bowiem zatraca chętnie o tematy polityczne — wprawdzie jego podejście jest inne, bo podchodzi do tematów, nie od strony zasad, ani ideologii, ale od strony małych, ciemnych, ubogich ludzi — lecz potrafi uplastycznić brudne plamy tych niedźwiedzi wegetacji, przedstawiając je tromtadracji oficjalnej, pełnej frazesów górnych, odświeżających, wzniósłych.

Józef Mackiewicz ogłosił ostatnio książkę, która dla amatorów reportażu stanowi prawdziwą delikację. Tytuł jej brzmi „Bunt rojstów” (Wilno, drukarnia „Słowa” 1938). Przedmowę Ferdynanda Ossendowskiego częściowo skłonił cenzor.

„Bunt rojstów” — to cykl reportaży z Kresów, z naszych zapomnianych, kochanych tylko na bankietach w Warszawie Ziemi Wschodnich. To cykl wszechstronny, wyczerpujący, pisany przez autochtona, który każdy zażytych tej trzeciej części Rzeczypospolitej zjechał koleją, autobusem, kołm, piechotą, rozkochanego w tym ludzie, w jego gwarze, w jego tradycjach i charakterze i usposobieniu, i zwyczajach. To fotografia dokładna, niemiłosierna. To fotoreżys. To akwarela, pełna barw i życia, i poezji. To szkice kładące jakżeż wyraziste, oryginalne, o mocnych konturach, o silnym rysunku. (To chwila! pastel miękki i surowy, tam gdzie autor opisuje niewdzięczną, mroową, pierwotną naturę tych ziem: „losy puszczy, roztopy Prypeci, bagna Połesia, urok polowania, grozę zamieci miedznej, wdział poranku, czy atmosferę kresowych dworów. Ale nade wszystko to jest mocne, jaskrawe, brudne, silne, pełne gorącej ironii, pełne oświeconej naszej biurokracji, jej tenoty, jej nieznajomości kraju, jej loktrynerstwa, jej beznamiętności, jej niechęci do tych ziem, która chce szanować i frazesami uszczęśliwić, która uważa za miejsce zesłania, za polską

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŻLICZEGO

katerę. O! panowie starostowie, radcowie, inspektorzy i t. d. będą napewno należeć do najpiękniejszych czytelników „Buntu rojstów”. — choć z nie mniejszą pewnością nie będą się przyznawali do propagandy i rozpowszechnienia tej książki.

W swoim cyklu Józef Mackiewicz potrąca o wszystkie dziedziiny życia Kresów. Pierwszy reportaż obejmuje ciekawe zagadnienia szerzenia się sekt wśród ludności prawosławnej ziem wschodnich. Temat to dla „warszawisty” czy „krakowera” zupełnie nieznany, czyta się te opowiadania o „cudach”, „prorokach”, „objawieniach”, o nabożeństwach, jak jakaś opowieść o średniowieczu: takie to wszystko dziwne, odległe, niewiarygodne. Można byłoby wyciągnąć znacznie więcej z tak niezwykłego tematu. Ale i tak laik dużo się dowie o zagadnieniach kościelnych i religijnych naszych Kresów, o których egół z reguły nie ma żadnego wyobrażenia. Świetny jest rozdział „Dygnitarze i losie”, łagodny sarkazm dotyczący „reprezentacyjnych” polowań ma wymowę niepospolitą. „Bunt Naroca” opisuje plastycznie i wernie głośny skandal zrujnowania nieszczęśliwych chłopów narocańskich bezsensownymi pomysłami Dyrekcji Lasów Państwowych, która wogóle na przestrzeni całej książki sroga i najzastęszniesz odbiera cęgi. Słusznie bardzo pisze Mackiewicz, że był to bunt własności przeciwko wprowadzaniu komunizmu przez władze. „Podróż na Polnoc” jest znowu barwnym i plastycznym opisem nonsensów polityki komunistycznej na Kresach, zupełnej klapy koleji Woropajewo — Druja i wreszcie katastrofy, jaką dla miast i osiedli pogranicznej jest ustawa o strefie pogranicznej. Wspaniały jest cykl reportaży z Połesia — opis podróży na Prypeć, odszukiwanie niezamieszkałej i niewidocznej na mapach wioski polskiej, nieznanej nawet sekwestраторom, wreszcie — świetny obrazek rekrutów, powracających z dalekiego Grudziądza do nędzy i beznadziejności polskiej chałupy. „I co teraz?” pyta się rekrut, wracając po 2 latach do zagrody, — gdzie nie ma co robić i nie ma żadnego szans pracy i zarobku. Tutaj moment charakterystyczny: Mackiewicz prawie z żalem podnosi, że rekruci już mówią po polsku, już nie „po tutejszemu”, już nie gwarą miejscową. Niestety — szybko tej wymowy mazurskiej czy pomorskiej zapomną!

Doskonałe są i dalsze szkice: Jak wyglądają beznamiętne „inwestycje” w Wołozynie, rujnujące ludność i będące dosłownym rzucaniem pieniędzy w błoto, doskonały obrazek z żydowskiej — wilegiatury pod Wilnem, „a szwarce bor”, satyra na manje „organizacji” zgola fikcyjnych w jakiejś wydolnialej mieście, wreszcie całość zamknięta rozmową z „malkontentem i de-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzieli poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedkrowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

feljety”, którym (według terminologii władz) jest oczywiście nieszczęśliwy ziemianin kresowy, z trudem broniący resztki zagonów ojczystych, autochton „żubr” na parusie morgach błota i bagien, stały przedmiot szczególnej nienawiści biurokratów i ich kreatur. Pyśniony to obrazek — jakby skarykaturowana replika Chodźki czy Rzewuskiego. Bo gdzie ich pogoda, gdzie ich wesołość, gdzie ta buta szlachcka w zgubnym „złotym platiniku”, gdzie staropolska gościnność w ruderze, gdzie na wszystkich meblach widnieją pieczęcie komornika.

Dwie cechy uderzają przedewszystkiem w książce Mackiewicza. Jedną — to kolosalna, wyjątkowa i znajomość, i miłość tych biednych Kresów. To nie zdawkowy reportaż, napisany na zamówienie jakiegos warszawskiego brukowca, pośpiesznie, banalnie, „z lewą”, po tyle a tyle od wiersza. To tro-

chę spowiedź, trochę pamiętnik, trochę psalm pokutny. Mackiewicz nie daje nic zdawkowego. Kocha nawet biedę i brud, i radość, i ciemnotę. Aż chwilaż nadto.

A druga — to jednak wpływ literatury rosyjskiej. „Bunt rojstów” wywodzi się ze Szczedryna, z Gogola. To książka szlachcica Wielkiego Księstwa Litewskiego — ale również pilnego ucznia wielkich kierowników carskiej biurokracji — ale również „biologwardyja”.

Debiut Józefa Mackiewicza, jest udany, o ileż przerasta on różne reklamowane, a w rzeczywistości płytkie i nudne wielkości. Ci ostatni wszelkich doloż staran, by książka Mackiewicza przeszła bez echa. Niech więc czytelnicy uderzą w tę mafię, rozchwytyjąc i wykupując „Bunt rojstów”. Bo warto. Naprawdę warto.

BUNT ROJSTÓW

JÓZEFA MACKIEWICZA

Do nabycia we wszystkich księgarniach i administracji „Słowa”.

Skład Główny: **Księgarnia Św. Wojciecha.** **Cena 4 zł.**

Ofiara na Pomoc Zimową
 — zatrudni bezrobotnego,
 — posili głodnego,
 — ogrzeje zziębłego

Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

LOKAL OSZCZĘDNOŚCI!

Chrześcijańskim Banku Spółdzielczym
 na Antokolu w Wilnie w domu własnym przy ul. Mickiewicza 1 róg Placu Katedralnego.

Bank gwarantuje:
 Bezpieczeństwo! Tajemnicę!
 Zwrot kapitału! Procent!

Bank udziela:
 Kredyty na cele produkcyjne ze spłatą w ciągu 12-tu miesięcy, oraz kredyty rzemieślnicze ze spłatą w ciągu 2-ch lat.

Echa gospodarcze

JEDEN SAMOCHÓD NA 1000 MIESZKAŃCÓW

Według ostatnich obliczeń G. U.S. na dzień 1 stycznia 1938 r. było w Polsce 44200 pojazdów mechanicznych t.j. samochodów i motocykli. Samochodów mieliśmy 43324, w tem osobowych prywatnych i urzędowych 19548, dorozek samochodowych 4946, autobusów 1754, ciężarowych 6843, oraz innego rodzaju samochodów, jak traktorów, cystern, poźarniczych, transportowych, polewaczek i t.d. 1233.

Motocykli natomiast mieliśmy w tym czasie 9876.

Przeciętnie na 10.000 mieszkańców, pojazdów mechanicznych przypadało 17,8, w tem samochodów 10, a motocykli 2,8.

14 GROSZY DZIENNE WYDAJĄ DROBNI ROLNICY NA JEDZENIE

Jak podaje „Polska Gospodarka” w Nr. 6 1938 r. sytuacja drobnych gospodarstw rolnych rozmiarów od 2 do 50 ha. w r. 1936/37 przedstawia się następująco (w złotych za okres całoroczny).

Kapitał czynny na 1 ha — 1.789, kapitał bierny — 296. Majątek czysty — 1.493. Przychody gotówkowe gosp. roln. na 1 ha — 193, rozchody — 129. Wydatki na kuchnię na 1 osobę dorosłą — 51 zł. w stosunku rocznym. — Wydatki osobiste na 1 osobę dorosłą — 106. Nakład gospodarczy na 1 ha — 198. Przychód surowy — 261. Przychód czysty — 63. Dochód społeczny — 188 złotych.

Te same wartości w roku najgłęb-

szego kryzysu (1934/1935) przedstawiały się następująco: kapitał czynny — 2.002, kapitał bierny — 360, majątek czysty 91.642, przychody gotówkowe — 143, rozchody gotówkowe — 100, wydatki na kuchnię — 42, wydatki osobiste — 90, nakład gospodarczy — 184, przychód surowy — 202, przychód czysty — 18, dochód społeczny — 125.

Sumy powyższe stanowią przeciętną, otrzymaną drogą zbadania rachunkowości 200 gospodarstw rolnych w r. 1936/37. Cyfry za rok 1934/35 otrzymane są na podstawie zbadania mniejszej ilości gospodarstw, jednak nie tak znacznie mniejszej, żeby nie można było przeprowadzić porównania między temi latami. Jest rzeczą ciekawą, że dzienne koszty wyżywienia 1 osoby dorosłej jest znacznie wyższy niż „wydatki na kuchnię na 1 osobę dorosłą”. Koszt ów wynosił w r. 1934 1935 — 0,46 zł., a w roku 1936/37 — 0,56 zł.

Widzimy, że przychody, jak i rozchody gotówkowe gospodarstw rolnych na 1 ha ziemi użytkowej wzrosły. — Wydatki bieżące i inwestycyjne zajmują tu pierwsze miejsce, (nasiona, nawozy, robocizna, pasze treściwe, naprawa inwentarza martwego — kupno ziemi, inwentarz martwy, budynki, — spłata długów). Wydatki na naprawę budynków, podatki, ubezpieczenia i drobne narzędzia zmalały. Wzrost więc przychodów gotówkowych przez naczono na podniesienie stanu gospodarstw. Mimo większych rozchodów notujemy wyższe przychody nad rozechodami na 1 ha ziemi użytkowej.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

ŻADAJCIE we wszystkich księgarniach „RUCHU” na dworcach „SŁOWA” kolejowych w całej Polsce.

Jeśli zauważycie gdziekolwiek brak naszego pisma, zawiadomcie nas o tem.

H. RABE

JEŚLI ONA POWIE...

Współczesna powieść kryminalna
 Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego

Wreszcie lekarz się wyprostował.

— To jest kobieta — powiedział. — Jeszcze nie stara, ma ciemne włosy. Została zabita jakimś ciężkim przedmiotem, czaszka jest zupełnie rozwalona.

— Jak długo tu leży? — zapytał Humphreys.

Lekarz zawahał się chwilę.

— Nie chciałbym pana wprowadzać w błąd, szefie. Mogłbym to ustalić dopiero po sekcji, sądzę jednak, że dłużej niż tydzień.

Czekał na dalsze pytania, lecz Humphreys zwrócił się do Wooda — wobec tego lekarz zdjął rękawiczki zwrócił, zaparkował swoją walizkę i opuścił pośpiesznie przechodnię dworcową.

— Kto jest dziś wolny? — zapytał Humphreys.

Wood zastanowił się.

— Braddock — odpisał po chwili.

— Dobrze — powiedział Humphreys. — Proszę go zawiadomić.

Sklonił się i wyszedł, pozostawiając załatwienie dalszych czynności funkcjonariuszom policji oraz Instytutu Patologicznego. Wsiadł w potężny samochód Scotland Yardu i odjechał.

CZŁOWIEK, OSIWAŁY W SŁUŻBIE JEST DOTKNIĘTY BOLESNIE

Daj mi jeszcze trochę ryżu z miodem, moje dziecko — powiedział inspektor Sparks, potem wstał nieco zamyślony i udał

się do swojego gabinetu, z którego się rozległ ostry i nagły dzwonek telefonu — nie lubił, jeśli mu coś przeszkadzało, gdy siedział przy stole.

Kate przyrządziła porcję dętego ryżu z miodem i ledwie ją postawiła przy nakryciu stryja, już powrócił. Zauważyła ze zdziwieniem, że nos mu poczerwieniał, co było oznaką wściekłości.

— Czy coś się stało? — zapytała łagodnie.

Morderstwo prawdopodobnie — odpisał Sparks ściągając brwi. — Ale nie o to chodzi, tylko...

— Rozumiem — wtrąciła z westchnieniem Kate. — Znow ten Wood!

— Tak, moje dziecko, znow ten Wood! Morderstwo, jak powiedziałem... Na dworcu Charing Cross znaleziono zwłoki w kuftrze... Mówił z przerwaniami kończąc w pośpiechu śniadanie. — To może być wielka sprawa... Ale proszę cię, moje dziecko, nie czekaj z lunchem, mam wrażenie, że na obiad też nie przyjdę. — Wstał rozglądając się po pokoju. — I kto dostaje sprawę do prowadzenia? Braddock!... Gdzie jest moja teka, u djabła?... A kto to zaproponował szefowi? Wood! Ja już w ogóle nie istnieję! Umarłem od chwili, jak Wood został mianowany kierownikiem pierwszego okręgu. Nie rozumiem, po kiego licha mnie jeszcze trzymają, mogliby mnie już posłać na emeryturę! Gdzie są moje rękawiczki?... Ja ciągle siedzę bez pracy, bo wszystkie sprawy dostają młodzi. Mogłbym sterzeć bez końca w kancelarii i odrabiać „kawalki”, aby wielki Wood, broń Boże, nie powalał palców atramentem!..

II

CZY MORDERCA MOŻE BYĆ TAKI GŁUPI?..

— A co się stało właściwie? — zapytała Kate. Mieszkając oddawna u stryja, oswoiła się z ponurą atmosferą, w której pracował i prawie nigdy nie naprowadzała rozmowy na służbowe tematy. W obecnym wypadku zdradziła wyjątkową ciekawość.

— Znaleźli trupa w kuftrze. Na Charing Cross...

— W przechodni bagażu?

— No, tak! Przecież mówiłem... — wziął tekę pod pachę i pocałował dziewczynę w czoło. — Więc nie czekaj na mnie, moje dziecko. Do widzenia!

— Stryku! Chciałabym...

— Później, później, moje dziecko, jak wrócę! Teraz nie mam czasu. Do widzenia!

Sparks wyszedł.

Kate została sama. Włożyła dłoni do kieszonki żakietu i namacała jakiś przedmiot — była to marka blaszana z kolejowej przechodni ręcznego bagażu. Popatrzała w zamysleniu i wzruszyła ramionami. Postanowiła ostatecznie, że z tego nie warto robić użytku — Scotland Yard był taką potężną instytucją, że napewno da sobie radę bez jej pomocy.

Tymczasem tajemniczy czarny kuifer już od kilku godzin wędrował niezmordowanie po olbrzymim kompleksie budynków, mieszczących urzędy i laboratoria Scotland Yardu. To, że został dostarczony około trzeciej w nocy dnia jedenastego maja, nie odgrywało najmniejszej roli — urzędowanie trwało bez przerwy. Tu pracowały bez wytchnienia całe rzesze mężczyzn i kobiet o bladych twarzach, po bezsennych nocach, trzęsących się jak w febrze, pomimo gorąca, podtrzymujących stargane nerwy czarną kawą i papierosami, nie rozbierających się częstokroć po parę dni — ale ci urzędnicy pracowali z dokładnością precyzyjnej maszyny, z szybkością i z jasnym umysłem ludzi zupełnie wypoczętych, a wśród nich uwiązał się Braddock, któremu na wniosek Wooda, szef Humphreys kazał zbadać ten wypadek.

Nadinspektor Jerzy Braddock był jeszcze bardzo młody. Na wysokie stanowisko wyniósł go niepomamowana ambicja, wielkie zdolności, niezwykła pracowitość i wprost chorobliwy pociąg do najbardziej zawiłych spraw. Od szeregu lat przypatrywał się z bliska działalności „Wielkiej Pątki” i szefów. Kształcił się wytrwale, wgrzyzał się coraz głębiej w olbrzymi aparat największego urzędu policyjnego w całym świecie, a jednocześnie uczył się rozpoznawać tajniki dusz przestępczych, odróżniać zbrodniarzy od ludzi zbłąkanych i słabowolnych.

D. C. N.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY
NA ILUSTROWANĄ KSIĘGĘ MONOGRAFICZNA
POD TYTUŁEM
„FERDYNAND RUSZCZYC”
ŻYCIE I DZIEŁO

Komitet Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyca w Wilnie po urzędzeniu w jesieni roku ubiegłego wielkiej wystawy dzieł malarskich i rysunkowych Zmarłego Artysty, uważa za swój najbliższy obowiązek wydanie księgi, opisującej całokształt jego twórczości. Szczególny nacisk będzie w niej położony na część obrazową, która bogactwem, doboru i wykonaniem nie tylko uzupełni treść słowną, ale przemówi sama — mocą i czarem wielkiego artysty Ruszczyckiego.

DZIEŁO POD TYTUŁEM
„FERDYNAND RUSZCZYC”

bedzie starowito obszerną i wykwintną księgą in quarto (format 30 cm. x 24 cm.), zawierającą około 300 stron tekstu i przeszło 100 plansz ilustracyjnych. Ilustracje będą duże, całostronicowe, jednobarwne i wielobarwne, odbite na zwartym papierze kredowym i wykonane pieczołowicie podług oryginalnych płócien i rysunków artysty. Bogaty dział obrazowy przedstawi wszechstronnie twórczość plastyczną Ruszczyca i obejmie, prócz wzorowych reprodukcji plastyki, portrety artysty i widoki miejscowości, związanych z jego działalnością, w zdjęciach fotograficznych Jana Bułhaka. Tekst księgi będzie tłoczony w dwóch kolorach na wytwornym papierze bezdrzewnym z zdobami graficznymi samego artysty.

KSIEGA BĘDZIE ZAWIERAŁA TREŚĆ NASTĘPUJĄCĄ
Część pierwsza. Życie.

1. JÓZEF WIERZYŃSKI. Dzieciństwo i młodość Ruszczyca.
 2. KAROL TICHY. Wspomnienia o Ruszczycu z okresu warszawskiego.
 3. JAN BUŁHAK. Wiek młody Ruszczyca.
 4. IGNACY WIDAWSKI. Ruszczyca wśród młodzieży uniwersyteckiej Wilna.
 5. WANDA DOBACZEWSKA. Opieka Ruszczyca nad Kołem Artystycznym Młodzieży w Wilnie.
 6. WACŁAW GIZBERT STUDNICKI. Genealogia rodu Ruszczyców.
- Część druga. Dzieło.**
7. MARIAN MOREŁOWSKI. Ruszczyca jako artysta plastyk.
 8. MIECZYSLAW LIMANOWSKI. Obrazy Ruszczyca.
 9. JERZY REMER. Styl Ruszczyca o pięknie przeszłości.
 10. WACŁAW GIZBERT STUDNICKI. Wielość Ruszczyca.
 11. DZIAŁ ILUSTRACYJNY. Reprodukce obrazów, rysunków i inscenizacji Ruszczyca.
 12. Lista prenumeratorów.

DZIEŁO P. T. „FERDYNAND RUSZCZYC” wyjdzie z druku i zostanie wysłane prenumeratom w końcu roku bieżącego. Cena w przedpłacie, pomimo kosztowności wydawnictwa, wynosi tylko **piętnaście złotych**, z przesyłką pocztową **16 zł.** W dniu 1 listopada prenumerata będzie zamknięta, a cena księgarska dzieła po wyszciu z druku podwyższona do **dwudziestu pięciu złotych**.

ADRES DLA PRZESYŁANIA PRZEDPŁATY:
Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział Wilno, Wilno, ul. Śniadeckich, Konto czekowe P. K. O. 700060.

ADRESY DLA ZASIEGAJĄCYCH INFORMACJI:
1. Komitet Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyca, Wilno, Uniwersytecka 3. Dzielnica Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.
2. Jan Bułhak, Wilno, ul. Orzeszkowej 3.
Wilno, w lutym 1938 roku.

(Początek kroniki na str. 6-ej)

Niedzielnia popołudniówka! Jutro w niedzielę dnia 13 lutego o godz. 4.15 ukaże się poraz ostatni na przedstawieniu popołudniowym święta komedia Scribe'a „Szlakanka wody” z p. J. Zaklicką w roli głównej. Ceny programowane.

Koncert w Teatrze na Pohulance! W czwartek dnia 17 bm. (o godz. 9 wiecz.) odbędzie się koncert muzyki kameralnej angielskich artystów — Theimy Reiss (wiolonczela) i Johna Hanta (fortepian). Ceny zwyczajne.

Teatr Miejski na Pohulance przegłosuje premierę komedii Szekspira „Wiele hałasu o nic” z udziałem i w reżyserji p. Jadwigi Zaklickiej. Premiera zapowiedziana jest na sobotę dn. 19 lutego.

— **TEATR „QUI PRO QUO”.** Dziś w sobotę powiększony program rewiowy, złożony z najlepszych numerów dotychczasowych, oraz świetna operetka J. Offenbacha p.t. „Pan Sufler przyjeżdża”. W roli Suflerów wystąpią: poraż pierwszy Bolesław Folański. Poza-tem udział biorą: Xenia Grey, Stanisława Ryśka, Miła Kamińska, Tadeusz Wołowski, Marjan Demar, Kazimierz Chrzanowski, Zbigniew Opolski Janina Karr oraz balet. Nadprogram trio Braun. Codziennie dwa przedstawienia o 6.30 i 9-tej.

CO GRAJĄ W KINACH?
HELIOS: „Zamek Tajemnic”.
PAN: „Romans Szulera”.
CASINO: „Dla kobiety”.
ŚWIATOWID: „Znachor”.
MARS: „Zbieg z San Quentina”.
LUX: „W cieniu samotnej sosny”.
ADRIA: „Ostatnia kula”. „W zabro-nionem szczęściu”.
JUTRZENKA: „Marja Stuart”.
OGNISKO: „Bolek i Lolek”.

ECHA ZAJŚCIA NA UL. MICKIEWICZA

WILNO. W związku z onegdajszą notatką o zajściu koło restauracji „Za cisze” należy wyjaśnić, że wymienio-ny w tej notatce p. Jan Pawluć (Za-rzecz 11) nie brał udziału w zajściu i że jeden z napastników najprawdopodobniej podał jego nazwisko chcąc ukryć własne.

Początek o g. 2-ej! Film - arcydzieło!

ROMANS SZULERA

Realizacja i rola główna SACHA GUITRY.

Czołowy, rewelacyjny film znakomitego reż. Roubena Mamoullana

IRENA DUNNE
Charles Bickford

Następny program „HELIOS”.

CASINO | Początek o godz. 2-ej! Najpiękniejsza para kochanków

Clark GABLE i Myrna LOY

„DLA KOBIETY”. Nad program: DODATKI.

MARS | Dziś od godz. 2-ej „Zbieg z San Quentina”

UWAGA. W sobotę kino czyni się do godz. 8.30 z powodu balu.

MARS | Dziś w sobotę od g. 12—14 PORANEK DLA WSZYSTKICH (dla dzieci z rodzicami)

WŁÓCZĘGI POŁNOCY

Programy radiowe

WILNO	DEWIZY
Sobota, dnia 12 lutego 1938 roku	Z dnia 11 lutego 1938 roku
Patrz program warszawski. — 11.40 Maurycy Ravel: La Valse. Patrz program warszawski. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Audycja ży-czeń dla dzieci wiejskich. 13.35 Kon-cert Orkiestry Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego. 14.25 „Ad leones” — nowela Cyprjana Norwida. 14.35 Muzy-ka popularna. Patrz program warszaw-ski. 18.10 „Trzydziestopięcioletnie Elek-trowni Wileńskiej” — pogadanka Kazi-mierza Szyjki. 18.20 Koncert Kame-rałny. 18.50 Program na niedzielę. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. — Ok. 21.44 W przerwie: Monolog z „Wesela Figara”. Ok. 22.42 W przerwie: Pogadanka ak-tualna. Ok. 23.30 W przerwie: Ostat-nie wiadomości i komunikaty. — 24.16 Zakończenie programu.	Belgia 89.65 89.87 89.43 Berlin 213.07 212.01 Gdańsk 100.25 99.75 Amsterdam 295.00 295.74 294.26 Kopenhaga 118.40 117.80 Londyn 26.46 26.53 26.39 N. Jork czek 527 1/2 528 1/2 526 N. Jork kabel 527 3/8 528 5/8 526 Oslo 133.23 132.57 Paryż 17.42 17.52 17.32 Praga 18.54 18.59 18.49 Sztokholm 136.40 136.74 136.06 Zurych 122.50 122.80 122.20 Wiedeń 99.25 98.75 Mediolan 27.82 27.68 Helsinki 11.73 11.67 Montreal 528 525 1/2 Tel Aviv 26.53 26.39 Tendencja mocniejsza z wyjątkiem amerykańskich.

MUZYKA FRANCUSKA DO OBIADU	WALUTY
Wileńska Orkiestra Polskiego Rad-a daje dzisiaj koncert pod dyrekcją Władysława Szczepańskiego o godz. 13.35. Program obejmuje następują-cych kompozytorów francuskich: — Berlioz, Charpentier'a, Bruneau, Rave-la i Debussy'ego. Z twórczości tych kompozytorów wybrano utwory do-stępne.	Belgi belg. 89.87 89.40 Dolar amer. 527 524 1/2 Dolar kanad. 526 1/2 524 Floreny hol. 294.74 294.00 Dol. kanad. 526 1/2 524 Franki franc. 17.52 17.22 Fr. szwajc. 122.80 122.00 Funt ang. 26.53 26.37 Guldeny gdan. 100.25 99.75 Kor. czeskie 17.60 16.90 Kor. duńskie 118.40 117.55 Kor. norw. 133.23 132.25 Kor. szwedzkie 136.74 135.75 Liry włoskie 21.60 20.70 Marki niem. 105.00 100.00 Sz. austri. 99.80 98.80 Marki srebrne 118.00 113.00 Tel Aviv 26.20 25.95

AKCJE
Bnak Polski 117.00 Cukier 37.00 Lilpop 62.50 Modrzejów 14.50 Norblin 79.00 Ostrowiec 55.75 Starach. 39.50 39.75 Zyrardów 73.00 Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE
4 i pół proc. wewn. 65.00 64.13 ost. setki. 3 proc. inwest. 1 em. 81.00 81.53 serie nie notowane. 3 proc. 2 em. 81.50 serie nienotowa-ne. 5 proc. konwersyjna 68.50 5 proc. Kolejowa 66.00 4 proc. dolarowa 42.25 4 proc. konsolidacyjna 67.00 67.50 66.50 66.75 dwa ost. drobne. 8 proc. przem. pol. 79.25 8 proc. ziem. dol. kup. 30.51 4 i pół proc. ziemskie serie piąta 63.00 63.25 5 proc. Warszawy 1933 70.25 10.50 5 proc. Warszawy 1936 roku 75.00 5 proc. Czeszchowy 1933 r. 62.00 5 proc. Lublina 1933 r. 60.00 5 proc. Półka stare 70.00 5 proc. Piotrkowa 1933 60.00 60.50 1938 roku 59.00 Tendencja dla pożyczek mocniejsza niż listów utrzymiana.

NIEDZIELA dnia 13 lutego 1938 roku

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Już od rana rozśpiewana”. 8.05 Dziennik poran-ny. 8.15 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza; 2) Płyty; 3) O czym będzie-my radzić w kółku rolniczym? — pogadanka, 9.00 Transmisja nabożeństwa z bazyliki Św. Jana w Toruniu. Kaz wy-głosi ks. Stan. Niedzwiedzki. 10.30 Ru-ggiero Leoncavallo: „Pajace” — ope-ra w 2-ach aktach. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek sym-foniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Czas ucieka, wieczność czeka” — scena z „Lalki” Bolesława Prusa. 13.00 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produk-tów rolnych; 2) Muzyka; 3) Morze gwarantuje dobrobyt — pogadanka. 15.40 „Wszystkiego po trochu” — au-dycja dla dzieci. 16.05 Pieśni i piosen-ki włoskie. 16.45 „Anielica i życie” — powieść mówiona Hel. Bogusze-wskiej. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol”. W przerwie ok. godz. 17.55 Chwila Biura studiów. 19.00 Powszechny Te-atr Wyobraźni: „Człowiek za burtą” —



ZDROWIE I PIĘKNO CERY

Żaden skarb nie przewyższa skarbu doskonałej cery. Suche, łuski, zwiotczałe, spryszczone cery, powstają głównie na tle nieumiejętnej pielęgnacji. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, docierającym poprzez skórę do zasadniczej przyczyny dolegliwości skóry, rozpoczyna-jąc stamtąd swe zbawienne działanie. Po krótkim używaniu tego wspaniałego kremu, który stanowi znakomitą odżywkę dla zmęczonej cery, zmarszczki, zwiotczenie i inne wady cery znikają. Skóra nabiera życia i staje się czystą i gładką, a przy dłuższym stosowaniu kremu Abarid, cera zyskuje nieskazitelną trwałą piękność, a niechwilową poprawę. Używajcie kremu Abarid, a zrozumiecie dlaczego tysiące Pań nie może się bez niego obejść.

KREM ABARID

TEATR „QUI-PRO-QUO” Ludwisarska 4. Tel. 26-87

Dziś w sobotę „PAN SUFLER PRZYJMUJE” arcywesoła operetka J. OFFENBACHA z Bolesławem Folańskim w roli tytułowej oraz powiększona część rewiowa, złożona z najlepszych numerów. Początek codziennie o 6.30 i 9-ej wiecz.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9

Największe i najpiękniejsze arcydzieło polskiej produkcji filmowej o. t. Wg. najnowszej powieści **Dołęgi-Mostowicza**. W rol. gł.: BAŁUCHOWSKA, ŚWIKLIŃSKA, STEPOWSKI, ZACHAREWICZ, WĘGRZYN, ŁOZIŃSKI i inni. Początki seansów: 5, 7 i 9. W niedzielę i święta od g. 1-ej.

Polska składnica przędzy
Wilno, Świętojańska 7.
A. i P. KONDRATOWICZ
Poleca: WŁOCZKĘ, WELNĘ, NICI, BAWELNĘ DO TKANIN WEJSKICH, sieci i wszelką przędzę pończoszniczą.
Ceny najniższe.

GRUŻLICA PŁUC
jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchit, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosuj ap. lekarze „BALSAM TRIKOLAN — AGE”, który ułatwia wydzielanie się płwociny, usuwa kaszel.

Gustowne SUKNIE balowe, wizytowe, wieczorowe, PŁASZCZE zimowe
W. NOWICKI WIELKA 30
wytw. galant, trykotaże, bielizna.

Lekarze
DR. MED.
ANTONI BOROWSKI
przeprowadził się na ul. Zakretową 13 — 1 tel. 15 — 11
choroby wewnętrzne sp. choroby płuc i serca. Przyjmuje od godz. 15 m. 30 do 17 m. 30

KARBOLINĘ SĄDOWNICZĄ do opryskiwania drzew owocowych oraz **NASIONA INSPEKTOWE** poleca **W. WELER WILNO**
SADOWA 8, TELEF. 10—57
ZAWALNA 18, TELEF. 19—51.

Kupno i sprzedaż

„Gazeta Rolnicza”

Ostatni zeszyt (Nr. 5 z dn. 4 lutego) zawiera artykuły: Prof. Inż. St. Turczynowicza („O środkach przeciw posuchom”), Inż. J. Walickiego („Wysokość produkcji, ceny a opłacalność gospodarstw folwarcznych”), J. Ryxa („Biały Krzyż” — odmiana pszenicy), J.A. Czyżewskiego („Zagadnienie zimowych oprysków w sadownictwie”), St. Prus — Wiśniewskiego („Strukturalne zmiany w obrocie na rynku młynskim stołecznym”), Inż. P.R. („Nowa forma i nomenklatura cedul giełdowych krajowych i giełd zbożowo - towarowych”), T.J. („Przegląd statystyczny: produkcja globalna i handel międzynaro-dowy zbożem w roku 1937—38”). — W odcinku: Inż. E. Kłoczowski o omówienie książki Artura Górskiego („Nie-pokój naszego czasu”). — Uzupełnia-ją zeszyt: normatyw rubryki pisma: z działalności towarzystw i instytucji rolniczych, przegląd piśmiennictwa (z szerokim uwzględnieniem prasy zawo-dowej polskiej i obcej oraz politycznej i periodycznej gospodarczej), dorad-ztwo prawno - ekonomiczne, poradnik gospodarski, korespondencje z provin-cji, kronika krajowa i światowa, prze-gląd rozumowany rynków rolniczych, sprawozdania targowe.

Nad morzem

Jastrzębia Góra, sprzedam willę pen-sjonat murowaną, 12 pokoi (z 8 widok na morze), 400 mtr. od plaży. Informacje: Tadeusz Kłus, Ko-lonja Wileńska.

GRZYBY: SUSZONE BOROWIKI wiel ki wybór na składzie, Rudnicka 6 m. 39, frontowe wejście obok bramy I pię-tro.

Lokale

POSZUKUJE OD ZARAZ 2—3 pokoi z kuchnią, z wygodami w pobliżu Izby Przem. Handlowej. Łaskawe zgłoszenia kierować do Administracji „Słowa” pod F.W. — lub tel. 3-25, albo 17-25.

MIESZKANIE 6 pokojowe z wygodami do wynajęcia przy zaułku Świętojer-skim 4 oglądać od 16 do 17.30 godz.

MIESZKANIE w pobliżu Mickiewicza, 3-ch pok. kuchnia, wygodami, słonecz-ne Tatarka 8.

POKÓJ dla pań umeblowany słoneczny wygodny, parter. Poznańska 3 m. 4.

Zgody

DNIA 8. II. r.b. wyszła z dziedzina i nie wróciła suka — wyżeł biało-bron-zowa. Odprowadzić za zwrotem koszt-ów: Stefański Forsztat Nr. 13. Przy-właszczanie będzie ścigane sądownie.

PRZYBLAŁA się młody pies setter — irlandzki odebrał: Oranżeryjny 3 m.7, Piątkowski Po trzech dniach uważam za własność.